

KS. LUDWIK PIECHNIK SI

SEMINARIUM DIECEZJALNE W SANDOMIERZU (1635—1773)

Treść: Wstęp; I. Placówka jezuicka w Sandomierzu; II. Otwarcie seminarium diecezjalnego w Sandomierzu; III. Uposażenie; IV. Zarząd seminarium i jego organizacja; V. Program nauczania; VI. Wychowanie; VII. Regensi seminarium; VIII. Alumni; IX. Stosunki seminarium z biskupami krakowskimi i kapitułą sandomierską; X. Ogólne wnioski. Dodatek 1, Dodatek 2.

WSTĘP

W historiografii polskiej niewiele można znaleźć na temat seminariów diecezjalnych prowadzonych przez jezuitów; nawet historycy jezuicki nie podejmowali tego tematu, a tylko na marginesie innych zagadnień podawali niektóre dane z życia poszczególnych seminariów.

I tak powstanie i działalność seminarium sandomierskiego na przestrzeni prawie półtora wieku zamknął ks. Stanisław Załęski w kilku zaledwie zdaniach¹, a ks. Stanisław Bednarski dosłownie w trzech².

Z historyków spoza Towarzystwa Jezusowego Józef Łukaszewicz podał kilka wiadomości o seminarium sandomierskim, niestety nieprawdziwych³. Tomasz Ujejski, biskup kijowski, późniejszy jezuita, który według Łukaszewicza był fundatorem seminarium, w rzeczywistości nie miał nic z nim wspólnego. Fundusz (rzekomo 18 000 fl.) ofiarował on na konwikt szlachecki Boboli.

¹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV, Kraków 1904, s. 884, 901.

² S. Bednarski, *Kulturalne dzieje jezuickiego kolegium w Sandomierzu*. W: *Pamiętnik Koła Sandomierzan*, Warszawa—Sandomierz 1936, s. 52.

³ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, t. IV, Poznań 1851, s. 299, 300.

Ks. Melchior Buliński ograniczył się do ogólnych wiadomości⁴. Więcej szczegółów podał ks. Jan Wiśniewski. Jego praca: Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926 r. tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 (Radom 1926), przekazuje cenne wiadomości o stosunku kapituły sandomierskiej do seminarium, natomiast praca pt. Seminarium duchowne rzym.-katol. w Sandomierzu 1820—1920 oraz stuletni katalog duchowieństwa świeckiego diecezji sandomierskiej (Sandomierz 1926), nie przedstawia większej wartości naukowej.

Autor sądził, że najlepszym źródłem dla poznania dziejów seminarium są akta wizytacyjne. Takie założenie byłoby słuszne w odniesieniu do innych seminariów, ale nie do seminarium sandomierskiego, które — prawdopodobnie jedyne w Polsce — nie podlegało wizytacji biskupiej. Fałszywe założenia metodologiczne doprowadziły Autora do dowolnych a niekiedy zupełnie błędnych wniosków.

Najwięcej wiadomości o seminarium sandomierskim zebrał ks. Józef Kaczor⁵. Szkoda, że w swoich poszukiwaniach nie dotarł do dwóch źródeł: Archivum Romanum Societatis Iesu, oraz Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (Oddział na Wawelu).

Pracę o seminarium sandomierskim oparłem głównie na źródłach rękopiśmiennych. Z literatury drukowanej nie wiele można skorzystać, ponieważ podaje wiadomości ogólne, często niedokładne, a nawet nieprawdziwe.

Najważniejszych materiałów dostarczyły mi trzy archiwa:

1. Archivum Romanum Societatis Iesu⁶.

Oprócz katalogów (spisy osób przebywających w kolegium sandomierskim z podaniem ich zajęć; podają także nazwiska regensów, ich pomocników oraz profesorów), specjalną wartość posiada dokument pt. *Summarium foundationis collegii clericorum Sandomiriae ab rdn d. Leopoldowicz factae a. D. 1635 die 16 Martii et a loci ordinario approbatae A. 1636*. Rę-

⁴ M. Buliński, *Monografia miasta Sandomierza*. Warszawa 1879.

⁵ J. Kaczor, *Historia Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1636—1773)*. Maszynopis. Praca licencjalna. Lublin KUL 1959.

⁶ Archivum Romanum Societatis Iesu jest to nazwa centralnego archiwum jezuitów w Rzymie. Interesujące nas działy posiadają nazwę: *Germanica, Polonica, Lithuanica*. W pracy posługuję się skrótami: ARSI. *Germ., Pol., Lith.*

kopis ten pozwala na dość dokładny wgląd w strukturę organizacyjną seminarium i kompetencje jego przełożonych.

2) Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (Oddział na Wawelu)⁷.

Tu znalazłem podstawowe dokumenty dla odtworzenia genezy seminarium:

a) *Norma erectionis collegii clericorum Secularium sub directione Patrum Societatis Iesu existentium Sandomiriae*. (Jest to koncepcja seminarium przedstawiona przez jezuitów).

b) Odpis dekretu fundacyjnego.

c) *Declaratio et manifestatio foundationis collegii clericorum a rudo d. fundatore RR. PP. Soc. Iesu relictā*. (Jest to obrona koncepcji jezuickiej seminarium napisana przez fundatora Leopoldowicza).

W tymże archiwum znajdują się sprawozdania ze stanu uposażenia z r. 1651 i 1715, które uzupełniają obraz fundacji seminarium, oraz dwa dokumenty, które pozwalają na odtworzenie przynajmniej w pewnych latach stanu liczebnego alumnów i ich nazwisk:

a) *Excerptum ex resignationibus Patrum Regentium Collegii Clericorum...*

b) *Catalogus Clericorum Secularium ab anno 1676 ad 1715*

3) Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Acta Episcopalia. T. 48⁸.

Acta Jacobi Zadzik zawierają między innymi dwa ważne dokumenty:

a) *Decretum erectionis Seminarii clericorum secularium Sandomiriae*.

b) *Erectio Collegii seu Seminarii Clericorum Sandomiriae*.

Wyżej wymienione rękopisy z trzech archiwów stanowią główne źródło w opracowaniu dziejów seminarium sandomierskiego.

W Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie znajdują się „*Libri Ordinatum*”, które podają nazwiska kleryków otrzymujących święcenia, biskupa, który ich udzielał oraz rok i miejsce święceń. Dokument ten przedstawia wielką wartość dla historyka seminarium zakonnego, ponieważ znajdzie w nim

⁷ Znajduje się w nim kolekcja dokumentów, tzw. *Teki Schnaydra*. W pracy używam skrótu: *Teki Schnaydra*.

⁸ W pracy posługuję się skrótem AKM.

dane dotyczące święceń młodych zakonników, natomiast dla historyka poszczególnego seminarium diecezjalnego nie ma tej wartości, gdyż dane dotyczące alumnów z seminariów diecezjalnych są zbyt ogólne. Nie przekazują najważniejszej wiadomości: z którego seminarium — było ich sześć w diecezji krakowskiej — pochodzą alumni otrzymujący święcenia. Niezależnie bowiem od tego, z którego seminarium pochodził kandydat do święceń, przy nazwisku jego umieszczono ogólną uwagę, że należy do diecezji krakowskiej.

Na podstawie *Libri Ordinatorum* można stwierdzić, że w celu udzielenia święceń alumnom zbierano ich ze wszystkich seminariów co pewien czas, niekiedy kilka razy w roku, w jednym kościele, najczęściej w katedrze krakowskiej.

Pozostaje mi jeszcze miły obowiązek podziękowania ks. prof. Bronisławowi Natońskiemu za pomoc — szczególnie w odczytywaniu trudnych i nieczytelnych tekstów, oraz ks. Ludwikowi Grzebieniowi za pomoc w poszukiwaniu materiałów.

I. PLACÓWKA JEZUICKA W SANDOMIERZU

Powstanie kolegium jezuickiego w Sandomierzu, nazywanego później *Academia Gostomiana*, łączy się ściśle z wojewodą poznańskim i starostą sandomierskim, Hieronimem Gostomskim, oraz jego synem Janem.

Hieronim Gostomski, gorliwy luteranin, oddał swego syna Jana do kolegium jezuickiego w Poznaniu. Wydarzenie to nie było czymś wyjątkowym na terenie polskim; szkoły jezuickie w pierwszym złotym okresie (od przybycia jezuitów do Polski aż do mniej więcej 1650 r.) kształciły wielu synów wybitnych różnowierców, tak protestanckich jak i prawosławnych. By zabezpieczyć syna przed wpływami katolickimi, Gostomski wysłał razem z nim zdolnego pedagoga, gorliwego luteranina, sprowadzonego z Niemiec. Ten, który miał strzec ortodoksyjnego wychowania religijnego u młodego Gostomskiego, biorąc udział w dyskusjach na temat zagadnień spornych między katolikami a różnowiercami, pierwszy przekonał się do katolicyzmu. Wnet potem przeszedł na katolicyzm jego wychowanek. Ojciec w rozmowach z pedagogiem, którego w pierwszym porywie gniewu rozkazał wtrącić do więzienia, rozpoczął odwrót od „nowinek”. Dalsze poufne rozmowy z ks. Janem Kornarskim, rektorem kolegium poznańskiego, doprowadziły go

do całkowitego nawrócenia. Hieronim Gostomski stał się gorliwym katolikiem a do Towarzystwa Jezusowego był szczególnie przywiązany. On to razem z Konarskim był inicjatorem założenia kolegium jezuickiego w Sandomierzu i jego fundatorem.

Jezuici rozpoczęli działalność w Sandomierzu, według charakterystycznego dla Towarzystwa sposobu, od małej rzeczy. W 1602 r. przybyło tu dwóch kapłanów i osiedlili się na stałe przy kościele św. Piotra⁹. W r. 1603 pracuje już trzech, a w czasie Wielkiego Postu pięciu¹⁰. Przedmiotem ich prac było duszpasterstwo: liczne spowiedzi, kazania, rekolekcje i nauczanie katechizmu.

Sandomierz przyjął ich z mieszanymi uczuciami. Okoliczna szlachta i mieszczenie odnieśli się do jezuitów z entuzjazmem, przede wszystkim ze względu na przyszłą szkołę. Kronikarz zanotował: „Mieszczenie i szlachta są do nas bardzo dobrze ustosunkowani, szczególnie ze względu na szkoły, ponieważ pragną mieć je jak najprędzej”.

Nie brakło jednak głosów nieprzychylnych, czego kronikarz nie ukrywał: „Nie brakuje jednak, jak zresztą wszędzie, sprzeciwów, zwłaszcza ze strony kleru diecezjalnego i jednego zakonu; oczerniają naszych, gdzie tylko mogą”¹¹.

Te niechętne głosy były nieliczne i nie mogły zaciążyć na ogólnej przychylniej atmosferze, która wytworzyła się wokół jezuitów w Sandomierzu. Kronikarz notuje następujące po sobie fakty. Rok 1603: fundator oddał jezuitom folwark na rzecz przyszłego kolegium; pewien szlachcic umierając zapisał jezuitom swój dom na ten sam cel. Rok 1604: fundator kupił plac dla kolegium. Rok 1605: wielka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod przyszłe kolegium¹².

Do roku 1609 sam fundator, Hieronim Gostomski, czuwał nad budową kolegium, którą kierował brat jezuicki, Michał Hintz. Po śmierci fundatora jego syn Jan, dawny uczeń jezuitów poznańskich, kontynuował dzieło ojca.

Między jezuitami a Hieronimem Gostomskim nawiązały się szczególnie serdeczne stosunki. Był on nie tylko fundatorem

⁹ Załęski, dz. cyt., 880—881.

¹⁰ Tamże, s. 881; *Historia Collegii Sandomiriensis anni 1603*. ARSI, Pol. 51 f. 104.

¹¹ „Neque vero desunt, ut ubique, contradictiones precipue vero cleri et unius ordinis, qui ubi possunt nostros sugillant”. *Historia Collegii Sandomiriensis anni 1603*. j. w.

¹² Tamże za lata 1603—1605, f. 104, 116, 59.

kolegium sandomierskiego, ale stawał zawsze w obronie zakonu, który miał swoich wrogów, szczególnie wielu w czasie rokoshu Zebrzydowskiego. W swoim testamencie wyraził pragnienie, aby go pochowano w kościele św. Piotra, ponieważ „nie chciał rozłączyć się z Towarzystwem nawet po śmierci”. Jezuici zbudowali mu nagrobek „jako dar wdzięczności dla ojca i fundatora”¹³.

Otwarcie szkoły przez jezuitów w 1613 r. było dla Sandomierza wielkim wydarzeniem. Dwie dotychczasowe szkółki kościelne, jedna kolegiacka, druga parafialna przy kościele św. Piotra, nie mogły przecież zaspokoić nawet najbardziej skromnych ambicji ludnego i bogatego miasta oraz województwa sandomierskiego. Początki szkoły były skromne: tylko trzy klasy gramatykalne. Ale już po dwóch latach dodano poetykę, a w 1616 r. retorykę. Wnet po otwarciu szkoły ściągnęło z ziemi sandomierskiej oraz krakowskiej ponad 300 uczniów. Pierwszym rektorem kolegium został znany polemista Adrian Radziwiński¹⁴.

Studium źródeł dotyczących placówki jezuickiej w Sandomierzu, kronik, katalogów osób i ich zajęć itp. pozwala obserwować jej stopniowy rozwój. Rozbudową tej placówki odbywała się w dwóch kierunkach: zakładanie nowych instytucji naukowo-wychowawczych oraz tworzenie coraz to nowych katedr.

I tak: Obok szkoły średniej, przeznaczonej dla eksternów, otwarto w r. 1616, przeniesione z Lublina, *seminarium nostrorum*. Był to specjalny kurs dla kleryków jezuickich, którzy po nowicjacie powtarzali program najwyższej klasy. Równocześnie wybitny i doświadczony profesor wprowadzał ich w tajniki prowadzenia lekcji i wychowywania. Nazywano ich *rhetores*, *auditores rhetoricae* lub *academici*; stanowili osobną społeczność. Mieli swego opiekuna, jednego z księży, mieli osobnego na ogół profesora i swoją bibliotekę. Porządku w tej małej społeczności pilnował jeden z nich, zwany „bidelem”. Liczba retorów wahała się około 15. (W r. 1616 — było ich 16, w r. 1619 — 17, w r. 1620 — 13).

¹³ „Nec per mortem a Societate separari voluit”. Tamże f 192; W. Kieszkowski, *Kolegium jezuickie w Sandomierzu*. W: Pamiętnik Koła Sandomierzan. Warszawa—Sandomierz, 1936 s. 8—9.

¹⁴ Bednarski, dz. cyt., s. 51—53; Kieszkowski, dz. cyt., s. 7—9.

Ciekawy szczegół podaje katalog z r. 1621: profesorem retoryki w seminarium jest Grzegorz Slabinius z prowincji austriackiej. Wśród czternastu retorów było czterech z tej samej prowincji, którzy widocznie przyjechali do Sandomierza ze swoim profesorem¹⁵. Byli to członkowie prowincji austriackiej, którzy schronili się do Polski w czasie powstania czeskiego.

Po dziesięciu latach działalności szkoły, w r. 1623 podczasy sandomierski Jakub Bobola, stryj św. Andrzeja, ufundował przy kolegium konwikt szlachecki. Uczynił to, idąc za sugestiami jezuitów i im też zlecił pieczę nad wychowankami. Chłopców miało być około dwunastu; pochodzili z ubogiej szlachty sandomierskiej. Pierwszeństwo mieli krewni fundatora i jego żony. W konwikcie pozostawali pięć lat; naukę pobierali w kolegium.

Dwóch jezuitów, prefekt, który zwyczajnie był kapłanem oraz jego socjusz — zwykle kleryk, mieszkali w konwikcie, troszcząc się o młodych podopiecznych, o ich wychowanie i przygotowanie do lekcji. Katalogi podają nieprzerwanie aż do kasaty zakonu w 1773 r. prefektów i ich socjuszy.

Z czasem powiększono fundację konwiktu. Największy zapis pochodzi z r. 1678. Dokonał go jezuita Tomasz Ujejski — dawny biskup kijowski¹⁶.

W latach trzydziestych siedemnastego wieku otwarli jezuita bursę dla ubogich studentów, jak to zwykli byli czynić przy każdym swoim kolegium. Katalog z 1631 r. podaje obok prefekta konwiktu osobnego prefekta bursy ubogich studentów¹⁷. Podobnie notują późniejsze katalogi kolegium sandomierskiego. Nie może więc być wątpliwości co do istnienia bursy. Załęski a za nim Bednarski przesuwają jej założenie niesłusznie dopiero na rok 1718. W tym bowiem roku kanonik krakowski, Jan Łucziewicz, powiększył podstawy materialne już istniejącej bursy, ofiarując 12.000 złp. na utrzymanie 12 ubogich młodzieńców, oraz 2.000 złp. na budowę dla nich nowego osobnego domu. Nieznany historyk kolegium sandomierskiego podając te fakty dodał znamiennej uwagę, że Łucz-

¹⁵ *Catalogus Provinciae Poloniae S. I. anni 1621.* (Collegium Sandomiriense). ARSI, Pol. 43, f. 254.

¹⁶ *Origo et fundatio Convictus Sandomiriensis Nobilium.* ARSI, Pol. 75 nr 11; Bednarski, dz. cyt., s. 52; Załęski, dz. cyt., s. 883.

¹⁷ *Catalogus personarum Provinciae Poloniae S. I. anni 1631.* (Collegium Sandimiriense). ARSI, Pol. 43, f. 428.

kiewicz podjął się tych wydatków, „by kiedyś zobaczyć licznych i gorliwych duszpasterzy na beneficjach kościelnych”¹⁸.

Idąc chronologicznie, należy wymienić seminarium alumnów diecezjalnych jako czwarty zakład wychowawczo-naukowy przy kolegium; ufundował go w 1635 r. kanonik kolegiaty sandomierskiej ks. Mikołaj Leopoldowicz. Ta właśnie instytucja będzie przedmiotem niniejszej rozprawy.

Pod koniec XVII wieku (1692) powstał jeszcze jeden internat, tzw. *Bursa Musicorum*. Podobnie jak przy innych kolegiach, jezuiti sandomierscy utrzymywali i kształcili ubogich chłopców, posiadających dobry głos i zdolności muzyczne. Występowali oni w chórze i w orkiestrze kościelnej¹⁹.

Dosyć późno, dopiero na początku XVIII wieku, spotykamy nową instytucję o innym charakterze, ale ściśle złączoną z pracą szkolną, z nauczaniem, mianowicie drukarnią. Działalność wydawnicza drukarni sandomierskiej łączyła się ściśle z pracą szkolną, szczególnie z nauczaniem teologii. Na 254 druków wyłoczonych w Drukarni sandomierskiej, pozycji z teologii jest aż 171²⁰.

Równocześnie z powstawaniem nowych instytucji, niekiedy zależnie od nich, tworzono coraz to nowe katedry w kolegium sandomierskim.

I tak w związku z otwarciem seminarium diecezjalnego utworzono katedrę teologii moralnej (1637/38). Z myślą o alumnach seminarium oraz absolwentach retoryki powstała w r. 1645 katedra filozofii.

Od 1688 r. ilość przedmiotów z filozofii powiększa się. Wyodrębniają się katedry logiki, fizyki, metafizyki i matematyki, a na końcu etyki.

Podobnie dzieje się z teologią. Co jakiś czas przybywa nowa katedra. Katalogi osób i ich zajęć przekazują wiernie, że w 1702 r. powstały dwie katedry teologii scholastycznej;

¹⁸ „Ut plures aptos obsequio animarum in beneficiis ecclesiasticis videret”. ARSI, Pol. 58 f. 217. Załęski, dz. cyt., s. 884; Bednarski, dz. cyt., s. 53. Bursy ubogich studentów które powstawały przy kolegiach jezuickich w Polsce, nie są dotychczas opracowane. Należy zwrócić uwagę na to, że obok sąsiedzi mariańskich właśnie bursy ubogich studentów spełniały rolę małych seminariów.

¹⁹ *Catalogus personarum Provinciae Poloniae S. J. anni 1692*. (Collegium Sandomiriense). ARSI, Pol. 45 f. 93; Bednarski, dz. cyt., s. 53; *Historia Collegii Sandomiriensis anni 1718*. ARSI, Pol. 58 f. 217.

²⁰ E. S m o r a g, *Drukarnia jezuicka w Sandomierzu w XVIII w.*, *Roczniki biblioteczne*. R. 9: 1965, s. 35—65.

w 1705 r. katedra prawa kanonicznego, od 1718 r. wykładano Pismo św., a od 1727 r. historię Kościoła²¹.

Śledzenie stopniowego rozwoju placówki jezuickiej w Sandomierzu, rozbudowy nowych instytucji naukowo-wychowawczych oraz narastania nowych przedmiotów nauczania każe wysnuć odnośnie do seminarium diecezjalnego prowadzonego przez jezuitów następujący ogólny wniosek:

Seminarium w Sandomierzu, podobnie zresztą jak wszystkie seminaria, prowadzone przez jezuitów, tkwiło w szerszym środowisku. Stanowiło część większej instytucji całego kolegium jezuickiego. Ten kontekst musiał niewątpliwie oddziaływać wychowawczo na młodych kandydatów do kapłaństwa. Korzystanie z różnych wykładów, łatwy dostęp do książek, wspólne nabożeństwa kościelne i uroczystości szkolne, słowem aktywny udział w życiu całego kolegium wyprowadzał z zamkniętego środowiska czterech ścian seminaryjnych na szerszy świat.

Różnorodne prace duszpasterskie jezuitów, kazania, misje, rekolekcje, dysputy, wydawnictwo książek, liczne kontakty z dostojnikami duchownymi i świeckimi wzbudzały zainteresowanie wydarzeniami Kościoła w Polsce, dawały szersze spojrzenie na ogólne sprawy Kościoła i państwa.

Poza tym alumni korzystali ze wspólnych wykładów, które odbywały się w kolegium. Kolegami ławy szkolnej alumnów bywali młodzi jezuita, młodzież innych zakonów, mieszkańcy internatów oraz świeccy studenci. Alumni spędzali znaczną część dnia w środowisku, gdzie przekrój ludzi, zainteresowań i opinii był bogatszy, bardziej zróżnicowany, bardziej wszechstronny.

Ks. Marian Rechowicz charakteryzując seminaria diecezjalne prowadzone przez jezuitów stwierdza:

„Okres jezuicki trudno jednak nazwać czasem wychowania zamkniętego... Wydaje się, że program wychowania był zbliżony do programu realizowanego w licznych kolegiach, gdzie kształcono szlachtę. Nie były to więc zakłady całkowicie zamknięte”²².

Autor przeciwstawia model hiszpańsko-włoski seminariów (model jezuicki) jako zakład półotwarty modelowi francuskie-

²¹ Tu się tylko wspomina o powstaniu nowych katedr, ponieważ to zagadnienie omówione będzie szerzej w rozdziale o nauczaniu.

²² M. Rechowicz. *Rozwój seminariów duchownych w Polsce a II Sobór Watykański*, Ateneum Kapłańskie, R. 59: 1967, s. 17.

mu, którego zasadniczym elementem był zakład zamknięty i *studium domesticum*.

Badania szczegółowe potwierdzają stanowisko autora.

II. OTWARCIE SEMINARIUM DIECEZJALNEGO W SANDOMIERZU

U początków działalności jezuitów w Sandomierzu stali dwaj kanonicy kolegiaty sandomierskiej: ks. Kasper Cichocki i ks. Mikołaj Leopoldowicz. Obydwaj bardzo gorliwi kapłani, obydwaj szczerzy i bezinteresowni przyjaciele Towarzystwa Jezusowego. Pierwszy pełniąc funkcję proboszcza kościoła św. Piotra ułatwił fundatorowi Gostomskiemu sprowadzenie jezuitów do Sandomierza; przez swe starania u króla Zygmunta III i papieża Innocentego IX przyczynił się do tego, że jezuita otrzymali kościół św. Piotra. Dzięki Cichockiemu jezuita zdobyli to, co było dla nich w pierwszym etapie najważniejsze: własny kościół — miejsce działalności duszpasterskiej²³.

Drugi kanonik kolegiaty sandomierskiej Mikołaj Leopoldowicz, od 1616 r. proboszcz kościoła św. Piotra, poświęcił swoje dobra dziedziczne na fundację seminarium diecezjalnego, którego kierownictwo powierzył jezuitom²⁴.

²³ Załęski, dz. cyt., s. 881—882.

Ks. Piotr Bober podając biografię Cichockiego (*Penitencjarze Kolegiaty Sandomierskiej w latach 1585—1800*, Kraków 1951, Rkpis w Archiwum Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, str. 22, 23) tak o nim pisze: „Była to wybitna osobistość nie tylko w Sandomierzu, ale i w ówczesnej Europie z racji swych pism, które głośnym jego imię uczyniły. Chodzi tu o: *Anatomia consilii editi de stabilienda pace Regni Poloniae Iesuitis pulsus* w obronie zakonie Jezuitów, oraz *Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarum sermonum libri quinque*. Cracoviae A. D. 1615. Wielki i żarliwy przyjaciel jezuitów, których z narwionym z protestantyzmu wojewodą poznańskim i starostą sandomierskim Hieronimem Gostomskim (por. *Alloquiorum...* lib. X cap. XV p. 171—193) wprowadził do miasta w 1603 roku, oddając im swą parafię św. Piotra. Gorliwy pracownik na poszczególnych placówkach duszpasterskich jak: Samborzec (oddał go jezuitom w 1614 r.)”. Kończy swe omówienie uwagą: „Postać pod każdym względem godna osobnej monografii”.

²⁴ Nie ma dokładnych danych o Leopoldowiczu. Z luźnych zapisków można ustalić, że Sandomierz był jego miastem rodzinnym, że studia odbywał najpierw u jezuitów w Akademii Wileńskiej, a następnie kontynuował je za granicą. W Wilnie słuchał wykładów filozofii i prawdopodobnie teologii; za granicą zaś studiował medycynę. Wrócił do Sandomierza ze stopniem doktora medycyny. Tu przyjaźnił się z ks. Kasprem Cichockim. „Po śmierci swego przyjaciela ks. Kaspra Cichockiego, poświęciwszy się stanowi duchownemu, został proboszczem sandomierskim, kanonikiem kolegiaty i officjałem”. Taką wiadomość o Leopoldowiczu przekazał nam ks. Alfons Bułakowski, profesor seminarium sandomier-

Akt fundacyjny sporządził Leopoldowicz 15 marca 1635 r. Narady jednak między fundatorem a jezuitami trwały już od dawna.

Wskazuje na to ważny dokument z ARSI, nie wykorzystany dotąd. Jest to list przełożonego prowincji małopolskiej, Kaspra Druźbickiego do generała Mutiusa Vitelleschi, wysłany z Krakowa 24 X 1630 r. Autor listu prosi generała o zatwierdzenie i przyjęcie fundacji „kolegium kleryków” Mikołaja Leopoldowicza oraz o to, by generał postarał się o zatwierdzenie fundacji przez Stolicę Apostolską.

Wydatki związane z tym miał pokryć fundator²⁵. Sekretarz, który streszczał dla generała listy przychodzące z całego świata napisał: Ojciec Kasper Druźbicki wysłał z Krakowa dnia 24 października akt fundacji seminarium w Sandomierzu i prosi, aby Wasza Wielbność postarał się u Stolicy Apostolskiej o jej zatwierdzenie²⁶.

Dokument ten, chociaż stosunkowo bardzo krótki, jednak do wyjaśnienia genezy seminarium wnosi nowy i ważny element. Okazuje się, że już w r. 1630 został sporządzony akt fundacyjny przez Leopoldowicza i wysłany do Rzymu w celu zatwierdzenia go przez generała i Stolicę Apostolską oraz że rozmowy na temat seminarium między Leopoldowiczem a jezuitami toczyły się już wcześniej. Ich ukoronowaniem była

skiego w r. 1876 w mowie inauguracyjnej rok szkolny w seminarium. (Przegląd Katolicki R. 14. 1876, s. 24). Z wypowiedzi tej wynika, że Leopoldowicz przyjął święcenia kapłańskie w dość późnym wieku. Cichocki umarł w r. 1616, gdy Leopoldowicz liczył 42 lata. Nie wiadomo, dlaczego tak późno zdecydował się na kapłaństwo — czy wahał się z powodu jakichś osobistych oporów psychicznych, czy może pracował jako lekarz i dopiero śmierć starszego przyjaciela zdecydowała o jego kroku. Z dokumentów dotyczących fundacji seminarium wynika, że dwa motywy odegrały zasadniczą rolę w jego decyzji oddania swego majątku na fundację seminarium: brak księży w archidiakonacie sandomierskim oraz osobista, głęboka pobożność i serdeczna troska o losy Kościoła w Polsce.

²⁵ List Kaspra Druźbickiego S. I. do gen. zakonu Mutiusa Vitelleschi z 24. X. 1630. ARSI, Pol. 77 f. 151—152. Tekst: „Admodum Reverende in Christo Pater. Pax Christi. Foundationem Collegii Clericorum in nostro Collegio Sandomiriensi fundator eius reverendus dominus Nicolaus Leopoldowicz paratam Reverendae Paternitati Vestrae confirmandam acceptandamque mittit. Opto fiat ut Reverenda Paternitas Vestra huius fundationis confirmationem a Sede Apostolica sumpu ipsius reverendi domini procurarii obeat. Sanctissimis me R. P. Vestrae sacrificiis et orationibus commendo. Cracoviae, 24 octobris 1630. Admodum R. P. Vestrae servus in Christo Gaspar Druźbicki S. I.”.

²⁶ ARSI, Pol. 77 f. 152.

decyzja przesłania dokumentu fundacyjnego na ręce generała jezuitów.

W związku z przesaniem do Rzymu aktu fundacyjnego już w r. 1630, nasuwa się pytanie, dlaczego sprawa seminarium utknęła, dlaczego, jak wykazują to źródła, pertraktacje między Leopoldowiczem a jezuitami rozpoczęły się od nowa. Odpowiedź z powodu braku danych może być tylko prawdopodobna.

Pamięć o wypadkach ostatnich lat, kiedy to zabrano polskim jezuitom seminarium w Kaliszu (1622) była jeszcze zbyt żywa. W sporze między jezuitami kaliskimi a prymasem Wawrzyńcem Gembickim i kapitułą gnieźnieńską stanął general Vitelleschi po stronie jezuitów, nie tylko dlatego, że byli to jego współbracia zakonni, ale był przekonany, że w tym wypadku jezuita stali się ofiarą niechęci i intryg niektórych członków kapituły²⁷. Teraz kilka lat po tym przykrym doświadczeniu, generał Vitelleschi pragnął zabezpieczyć jezuitów sandomierskich przed podobną ewentualnością i dlatego polecił sporządzić nowy dokument fundacyjny. Za takim rozwiązaniem przemawia dalszy bieg wypadków: przygotowanie przez jezuitów projektu przyszłego seminarium oraz sporządzenie przez Leopoldowicza w oparciu o ten projekt aktu fundacji.

Projekt jezuitów pt. „*Norma erectionis Collegii clericorum saecularium sub directione Patrum Societatis Iesu existentium Sandomiriae*” zawierał 15 punktów; w czternastu zawarli swoją koncepcję przyszłego seminarium, w piętnastym przypomnieli, że potrzebna jest aproba Stolicy Apostolskiej i biskupa.

Koncepcja jezuitów w dużym skrócie przedstawiała się następująco:

Instytucja, którą mieli jezuita stworzyć i prowadzić, nie miała nazywać się seminarium („*Hoc Collegium clericorum non appellabitur Seminarium*”) lecz kolegium kleryków („*Collegium clericorum*”). Stosując się konsekwentnie do takiego założenia ani fundator ani jezuita w ogóle nie używali słowa „seminarium”. Jezuita chcieli odciąć się w ten sposób od pojęcia seminarium stworzonego na Soborze Trydenckim, jako instytucji należącej do kompetencji biskupa (ordynariusza). Kolegium kleryków w Sandomierzu miało być zupełnie niezależne od biskupa; biskupi nie mogli go nawet wizytować. Przewidziana była tylko wizytacja prowincjała, przed którym regens miał

²⁷ L. Piechnik, *Jezuici a seminarium diecezjalne w Kaliszu, Nasza Przeszłość*, 20: 1964, s. 141—145.

zdawać sprawę z wydatków. Sprawy materialne, kierownictwo duchowe oraz kształcenie alumnów należały wyłącznie do jezuitów („tota administratio tam in temporalibus quam in spiritualibus et doctrina erit plena et independens penes Societatem”). Także wyłącznie oni mieli decydować o przyjmowaniu kandydatów i usuwaniu kleryków. Fundatorowi pozostawili do śmierci prawo prezentacji kandydatów.

W projekcie seminarium, przedstawionym przez jezuitów, sprawa niezależności od biskupa i kapituły była istotnym postulatem — *conditio sine qua non*.

Celem tego „kolegium kleryków” było przygotowanie gorliwych proboszczów i wikariuszy. Alumni mieli się zobowiązać do bezpośredniej pracy duszpasterskiej oraz do tego, że po otrzymaniu święceń kapłańskich będą uczyć katechizmu, spowiadania się oraz żalu za grzechy w każdą niedzielę przed nieszporami.

Program nauczania miał charakter praktyczny: teologia moralna wraz z rozwiązywaniem tzw. kazuśców, zagadnienia sporne, kalendarz kościelny, muzyka i śpiew, ćwiczenia praktyczne w ceremoniach kościelnych, w katechizacji, w administrowaniu sakramentów itp. Chodziło o bezpośrednie przygotowanie do pełnienia funkcji kapłańskich. Główną zatem cechą charakterystyczną projektowanego seminarium miało być nastawienie praktyczne na przygotowanie duszpasterzy.

Jezuici pragnęli dać klerykom gruntowne wykształcenie — i to miało być także charakterystyczną cechą ich seminarium. Dlatego żądali, by kandydatów przyjmowano po dwudziestym roku życia i już po studiach humanistycznych (program nauczania w seminarium zakładał ukończenie szkoły średniej i dobrą znajomość łaciny), a co ważniejsze, jezuici żądali, by alumni przygotowywali się do kapłaństwa przez pięć lat, co na owe czasy było bardzo długo.

Kandydatami do seminarium mieli być młodzieńcy ubodzy. Fundacja Leopoldowicza miała im zapewnić nie tylko darmowe mieszkanie i wyżywienie, ale także ubranie i brewiarz. Całkowita darmowość, to jeszcze jedna cecha instytucji zaprojektowanej przez jezuitów.

Podobnie jak w innych seminariach, prowadzonych przez jezuitów, kandydaci mieli przejść przez półroczną próbę, a następnie po odbyciu spowiedzi z całego życia i złożeniu wyznania wiary mieli być dopuszczeni do przysięgi, w której zobowią-

zywali się do posłuszeństwa przełożonym i zachowania przepisów. Po dopełnieniu tych warunków mogli dopiero przejść do grupy alumnów. Za wychowanie i wykształcenie alumnów miał odpowiadać bezpośredni przełożony, zwany regensem, który ze swoim pomocnikiem („socjusz”) mieszkał w seminarium i utrzymywał się z fundacji Leopoldowicza²⁸.

Na podstawie projektu przygotowanego przez jezuitów, Leopoldowicz sporządził 15 marca 1635 r. w Sandomierzu w swojej rezydencji akt fundacyjny przyszłego seminarium²⁹. Akt ten, utrzymany w ówczesnym stylu dokumentowym, zasadniczo poszerzał i rozbudował myśli przedstawione przez jezuitów. Znalazły się w nim wprawdzie nowe elementy, ale nie tak istotne, by mogły zmienić samą koncepcję seminarium.

I tak: Leopoldowicz pragnął, by przysięga kandydatów odbywała się nie tylko wobec jezuitów, ale także wobec proboszcza kościoła św. Piotra, księdza diecezjalnego, chcąc przez to zaznaczyć związek tego seminarium z diecezją; pragnął też do końca swojego życia zachować zarząd nad seminarium w celu sfinalizowania fundacji. Zapewnienie uposażenia 10 kleryków i ich mieszkania, to już sprawa samego fundatora, o której nie było ani słowa w projekcie fundacji, sporządzonym przez jezuitów.

Uderza w dokumencie fundacyjnym szczegółowe wyliczenie bardzo wielu nabożeństw, w których powinni uczestniczyć alumni. I w ogóle trzeba stwierdzić, że w dokumentach wyżej przytoczonych uwydatnia się różnica w zapatrywaniu się na udział alumnów w nabożeństwach między jezuitami a fundatorem. Jezuita starali się raczej ograniczać udział kleryków w nabożeństwach, obawiając się, by to nie przeszkadzało w nauce.

Fundacja Leopoldowicza nie napotkała na żadne trudności ze strony Stolicy Apostolskiej; potwierdził ją w tym samym roku (1635) 12 lipca nuncjusz apostolski Honoriusz Visconti³⁰.

Podobnie generał zakonu, Mutius Vitelleschi, przyjął w r. 1636 fundację i w specjalnym piśmie podziękował Leopoldowi-

²⁸ Norma erectionis Collegii Clericorum sub directione patrum Societatis Iesu existentium Sandomiriae. *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 160—160v.

²⁹ Akt fundacyjny Leopoldowicza znany mi jest z dokumentu zatwierdzającego tę fundację przez biskupa Jakuba Zadziaka. *AKM, Episcopalia* 48 f. 35—54; *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 151—158.

³⁰ Załęski, dz. cyt., s. 884.

czowi³¹. Trudności powstały dopiero przy staraniu się o aprobatę biskupią.

Dokument fundacyjny Leopoldowicza został potwierdzony przez biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika 11 kwietnia 1636 r. w kancelarii biskupiej w Kielcach³². Biskup przytacza pismo Leopoldowicza w całości i potwierdza je z pewnymi zastrzeżeniami. Na pierwszy rzut oka wydają się one być nieistotne, lecz w rzeczywistości zmieniają całą koncepcję seminarium stworzoną przez jezuitów. Chodziło o sprawę zasadniczą, czy seminarium będą prowadzić jezuita, czy biskup względnie kapituła przy pomocy jezuitów. Od tego zaś zależała struktura organizacyjna seminarium i jego zarząd, metody wychowania i kształcenia, decyzja o przyjęciu lub wydalaniu kandydata i wreszcie gospodarka finansowa.

Biskup zdecydował, żeby zarząd seminarium został także przy nim i kapitule. Potwierdził fundację Leopoldowicza, ale pod następującymi warunkami:

1. by biskup miał prawo wizytacji seminarium,
2. by jezuita dysponowali funduszami za wiedzą i zgodą biskupa,
3. by akty prawne, także takie jak przyjmowanie lub wydalanie kleryków, dokonywały się w obecności przedstawiciela kapituły sandomierskiej.

Warunki powyższe, jako przekreślające niezależność seminarium, były nie do przyjęcia; dlatego Leopoldowicz napisał w Sandomierzu 5 kwietnia 1637 r. uroczystą deklarację, w której zaklinał biskupa i jego następców, by nie zmieniali jego ostatniej woli. Deklaracja ta odegrała ważną rolę w długich dziejach seminarium, bo na przestrzeni około półtora wieku. Stanowiła ona dla jezuitów sandomierskich „wielką kartę niezależności”, która pozwoliła im urządzić seminarium według własnej koncepcji i utrzymać niezależność aż do kasaty Towarzystwa mimo różnych trudności.

Oto treść tej deklaracji:

„Objaśnienie i obwieszczenie fundacji kolegium kleryków pozostawione przez Wiel. Ks. Fundatora Wielebnym Ojcom T.J.

ARSI, Pol. 74 nr 49a f 3.

AKM, *Episcopalia* 48 f. 35—54. *Erectio Collegii seu Seminarii Clericorum Sandomiriae*. Oprócz zatwierdzenia wydał bp Zadzik: *Decretum erectionis Seminarii Clericorum Saecularium*, w którym powtórzył swoje stanowisko.

Ja Mikołaj Leopoldowicz, kanonik i proboszcz kościoła św. Piotra w Sandomierzu, po otrzymaniu zatwierdzenia mojej fundacji przez Najdostojniejszego Nuncjusza Apostolskiego i przez Najdostojniejszego Ordynariusza miejscowego i po wyrażeniu zgody Przew. Ojca Generała T.J. na podstawie dokumentu przysłanego z Rzymu, pragnąc jészcze bardziej zabezpieczyć tę fundację, żeby po mojej śmierci nie powstała jakaś wątpliwość lub nie podniesiono jakiejś trudności, wskutek czego mógłby ulec zmianie mój zamiar i doznać przeszkody większa chwała Boża, dlatego będąc zdrowy na umyśle i ciele z własnej woli i nieprzymuszenie składam to obwieszczenie na piśmie i wyjawiam swoją wolę. A najpierw proszę pokornie Jaśnie oświeconego Ordynariusza miejscowego, by zechciał być sprzymierzeńcem, obrońcą i opiekunem tej mojej fundacji stosownie do spisanych przeze mnie jej przepisów i treści. Następnie nie uszczuplając w niczym powagi Jaśnie oświeconego Ordynariusza miejscowego, którą z największym unizieniem we wszystkim zachowuję i czczę, wyrażam wolę i postanawiam, by Wielebni Ojcowie T.J. kierowali i zarządzali moim kolegium kleryków w myśl zatwierdzenia fundacji przez Jaśnie oświeconego Nuncjusza Apostolskiego, zachowując wszystkie punkty, zastrzeżenia i ustawy, nic w ogóle do nich nie dodając ani nie ujmując. Nie chcę ponadto, aby ta moja fundacja (którą ustanowiłem i uposażyłem nie z dóbr kościelnych, ale z moich własnych dóbr dziedzicznych, zdobytych własnym zachodem) nazywała się Seminarium lub podlegała ciężarom i obciążeniom Seminarium, ale żeby podlegała kierownictwu, wizytacji i dozorowi samego Wielebnego Ojca Rektora Sandomierskiego. Każdorazowemu W.O. Rektorowi Sandomierskiemu na podstawie mego postanowienia ważnego po wieczne czasy udzielam pełnego i zupełnego prawa przyjmowania odpowiednich dla tej funkcji kleryków i składania przez nich jemu samemu, a nie innemu przysięgi wierności i posłuszeństwa.

Udzielam pełnej władzy i swobody samemu W.O. Rektorowi Sandomierskiemu, by za wiedzą i zgodą W.O. Prowincjała przynosił sumy kapitałowe na dobro czyste i wolne, jeżeli przypadkiem właściciele majątków (na których są lokowane) chcieliby je wykupić.

Pismo to zawierające moją ostatnią wolę dla większej jego wiarygodności podpisane moją własną ręką i opatrzone moją własną pieczęcią składam na wieczyste przechowanie w archi-

wum kolegium sandomierskiego. A jeśliby ktoś odważył się inaczej tłumaczyć moją myśl albo zechciał po mojej śmierci mieszać i niepokoić tych, którym powierzyłem zarząd fundacją, odwołuję się do najsprawiedliwszego sądu Boga Wszchemogącego, by zechciał być mścicielem i sędzią tej krzywdy i mojej pogwałconej woli.

W Sandomierzu w moim domu plebańskim (w mojej plebanii) RP 1637, 5 IV”.

Następuje podpis fundatora Leopoldowicza oraz uprawomocnienie przez notariusza Stanisława Ligońskiego³³.

Nie ma żadnego dowodu na to, by bp Zadzik uwzględniając prośbę Leopoldowicza wycofał swoje warunki, jest natomiast ślad, że je w dalszym ciągu podtrzymywał. Kiedy po śmierci Leopoldowicza brat jego Andrzej wystąpił z pretensjami do majątku seminaryjnego. Zadzik stanął w obronie jezuitów potwierdzając zapis Leopoldowicza w Bodzentowie dn. 9. I. 1640 r. Znamienna jest jednak uwaga zamieszczona w nawiasie tuż po dokumencie zatwierdzającym fundację: „Przy zachowaniu naszego wyjaśnienia i rozporządzenia co do pewnych punktów zawartych w tym testamencie a umieszczonych w osobnym piśmie”³⁴.

Seminarium zostało otwarte z początkiem roku szkolnego 1637/38. Pierwszym jego regensem został Szymon Perovius³⁵. Mieściło się ono w murowanym domu, obszernym i wygodnym, położonym między drogą publiczną, która prowadziła do kościoła św. Piotra a uliczką wiodącą do Bramy Rybnej i przylegało do cmentarza kościelnego. Dom ten stał na dziedzicznym gruncie fundatora i został przez niego ofiarowany na seminarium.

Fundator pragnął, by instytucja ufundowana przez niego nazywała się: „Kolegium Kleryków Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej” Chciał, by Niepokalana była pierwszą i najważniejszą patronką seminarium i by alumni żywili do Niej szczególne nabożeństwo.

Na kaplicę seminaryjną przeznaczył fundator jedną z kaplic w kościele św. Piotra, mianowicie kaplicę św. Mikołaja i św. Stanisława, których opiece powierzył przyszłych kleryków.

³³ *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 178'—178".

³⁴ AKM, *Acta Episcopalia Jacobi Zadzik*, T. 49, s. 430—431.

³⁵ *Catalogus personarum Provinciae Poloniae S. I. anni 1638* (Collegium Sandomiriense). ARSI, 44 f. 11.

Swoim kosztem odnowił ją i przystosował do nabożeństw i różnych praktyk religijnych alumnów³⁶.

Nie długo cieszył się swoim dziełem Leopoldowicz, bo zmarł już 13 września w r. 1639, w 65 roku życia. Siostra jego, Felicyna, wystawiła mu grobowiec, w którym sama miała także spocząć. 15. V. 1643 został grobowiec ukończony i umieszczono na nim epitafium³⁷.

III. UPOSAŻENIE

Mikołaj Leopoldowicz przeznaczył na utrzymanie seminarium kwotę 45.000 florenów. Za pieniądze te zakupił cztery wsie z prawem ich odsprzedaży. Przynosiły one rocznie 3.600 florenów dochodu.

1) Wieś Sternalicze (z czterema poddanymi z przysiółka Żuków), kupiona przez fundatora od Jerzego Ossolińskiego z Tęczyna za 15.000 florenów przynosiła rocznego dochodu 1.200 florenów,

2) wieś Rossochy kupiona od Daniela Brzeskiego z Brzezia za kwotę 10.000 florenów dawała rocznego dochodu 800 florenów,

3) dwie wsie Pobroszyn i Buszkowice kupione przez fundatora od Wojciecha Brzeskiego z Brzezia za 20.000 florenów przynosiły 1.600 florenów rocznego dochodu.

Te 3.600 florenów — roczny dochód z wyżej wymienionych czterech wsi — stanowiły główną podstawę utrzymania seminarium. Powinny one były wystarczyć na:

1) utrzymanie i ubranie 10 kleryków (mogło ich być więcej lub mniej, zależnie od wysokości cen),

2) pensję dla prowizora i sacellana. Dla prowizora akt erek-

³⁶ AKM, *Episcopalia* 48 f. 35—54; *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 151—158.

³⁷ D.O.M. Admodum Reverendus Dominus Nicolaus Leopoldowicz, Doctor ante Medicus, Canonicus Officialis et Parochus Sandomiriensis ob eximias animi dotes iucundam morum comitatem, vitam per omnes partes, summa Sanctitate actam, ob Collegium Clericorum in Ecclesiae utilitatem, sub cura Patrum Societatis Iesu, proprio aere conditum, ac dotatum, ob Sacellum Deiparae, aliorumque Divinorum Tutelarium, in quo Missae a duobus alternatim sacerdotibus, horariae item preces in honorem B. Mariae absque labe conceptae, a Clericis diebus praefixis absolventur, instauratum, immortalitatem in terris habiturus nisi mors exuere mortalitatem potuisset, hic Ossa et Cineres deposuit. Obiit Anno Christi 1639. 13 septembris, aetatis suae 65. Virgo Felicitas Soror superstes, Fratri suo desideratissimo sub eodem Saxo posuit A. D. MDCXLIII maii XV. ARSI, *Pol.* 74, nr 49 b.

cyjny przeznaczał 100 fl. rocznie. Dla sacellana według uznania rektora,

3) pensję roczną dla kolegium sandomierskiego w wysokości 200 fl.,

4) utrzymanie i ubranie regensa seminarium i jego pomocnika,

5) wynagrodzenie służących — dwóch lub trzech — zależnie od warunków,

6) odłożenie corocznie 50 fl. na remont budynku seminaryjnego,

7) przekazanie co roku 500 fl. siostrze fundatora, pannie Felicycie.

Pieniądze, które pozostawałyby po wypłaceniu wszystkich wydatków, miały być odkładane na nieprzewidziane wydatki związane z seminarium.

Po śmierci siostry fundatora miano powiększyć roczną pensję na kolegium do 300 fl. oraz za pieniądze z jej dawnej pensji zatrudnić sacellana.

Prawo zarządzania i dysponowania funduszem należało wyłącznie do jezuitów. Regens seminarium miał obowiązek składania sprawozdania prowincjałowi w czasie jego corocznej wizytacji.

Fundacja w powyższej formie została potwierdzona przez nuncjusza apostolskiego Honorata Visconti w Warszawie dnia 12. VII. 1635 roku ³⁸.

Uposażenie seminarium ulegało z biegiem czasu pewnym zmianom:

W 1648 r. wieś Rossochy odkupił dawny jej właściciel Daniel Brzeski za tę samą sumę (10.000 fl.), i natychmiast za taką samą kwotę i również z prawem odkupu nabyto folwark Łopacinko ze wsią Dziewiątle od Baldwina Krzysztofa Ossolińskiego, starosty stobnickiego. Nowy majątek przynosił ten sam dochód w wysokości 800 fl.

W 1651 r. wieś Sternalicze odkupił spadkobierca Jerzego Ossolińskiego za tę samą sumę 15.000 fl. Za powyższą kwotę kupiono wieś Niwiska i wieś Siedlanowo od Aleksandra Michała Lubomirskiego, starosty sandomierskiego. Dochód roczny z tych dwóch wsi wynosił 1.200 florenów.

W 1679 r. biskup krakowski Andrzej Trzebicki powiększył fundację lokując na wsi Zwiernikach 12.000 florenów. Dochód

³⁸ Załęski, dz. cyt., s. 884.

roczny, który wynosił 720 fl., był przeznaczony na utrzymanie czterech kleryków.

Do rozbudowy nowych katedr w kolegium sandomierskim z myślą o seminarzystach przyczynił się przede wszystkim kanonik krakowski, ks. Jan Łuczkievicz. Wspaniałomyślnością i hojnością dorównywał Leopoldowiczowi i Trzebickiemu. Kronika kolegium w Sandomierzu z 1708 r. podaje, że Łuczkievicz dał jezuitom wszystkich pieniędzy 43.600 fl., że z tego utrzymuje się dwóch profesorów teologii scholastycznej, jeden profesor prawa kanonicznego, jeden profesor do Pisma św. i teologii polemicznej, profesor języka francuskiego i profesor języka niemieckiego (ci ostatni zaczną wykładać za dwa lata); z funduszu Łuczkievicza miano wydać podręczniki do języka francuskiego i niemieckiego.

Z kroniki tej dowiadujemy się, że 12.000 fl. ulokowano na dobrach zwanych Leśnik należących do podskarbiego bełskiego, Wybranowskiego. Z tej sumy 1000 fl. przeznaczył Łuczkievicz na ubogich studentów.

W kolegium sandomierskim były dwie katedry filozofii — jedna fundowana także przez Łuczkievicza, druga przez podskarbinę koronną Zamojską³⁹.

Sprawozdania jezuitów z uposażenia seminarium za rok 1715 wymieniają jeszcze inne źródła dochodów, mianowicie: spichlerz, który przynosił 80 fl. rocznie, dom przylegający do niego, który dawał 30 fl. rocznie, oraz folwark z dwoma domami, których dochód trudno było oszacować; był znikomy.

Nie ulega wątpliwości, że uposażenie to początkowo wystarczało. Gdy jednak z biegiem czasu pieniądź tracił na wartości, gdy okupacja i przemarsze obcych wojsk, pożary i epidemie niszczyły gospodarkę polską, warunki materialne stały się bardzo ciężkie.

Sprawozdanie sporządzone przez jezuitów w 1715 r. rzuca wymowne światło na to zagadnienie.

Otóż przez 18 lat tj. od 1697 do 1715 jezuita nie otrzymali nawet połowy należnego uposażenia. Dochód w całości za 18 lat powinien był wynosić 60.480 fl., tymczasem jezuita otrzymali tylko 23.020 fl. Zresztą gdyby nawet suma należna została wypłacona w całości, nie wystarczyłaby na dziesięciu kleryków, ponieważ wszystko bardzo podrożało.

³⁹ *Historia Collegii Sandomiriensis anni 1708. ARSI, Pol. 57 f. 289.*

Wydatki w ciągu jednego roku (pierwsze lata XVIII w.)

Dochód z fundacji Leopoldowicza wynosił w tych czasach 3.360 fl. Wydatki (zakładając że ilość kleryków jest pełna, tj. 10) wynosiły:

1. Na wyżywienie	1.447,10 fl.
2. Na ubranie	560,00
3. Na wyżywienie i ubranie regensa i jego so- cjusza	600,00
4. Na wyżywienie służby: kucharza, służącego i chłopca do posług	90,00
5. Pensja dla wyżej wymienionych	140,00
6. Kapelanowi (płacąc 18 groszy za stypendium mszalne)	268,24
7. Pensja dla Kolegium	300,00
8. Naprawa domu (odkładano w roku)	100,00
9. Rzeczy potrzebne przy czynnościach liturgicz- nych (wosk, wino itp.)	20,00
10. Prace praczki, krawca, szewca	35,00
11. Dla piwowara	30,00
12. Świece do wspólnego użytku	30,00
13. Drzewo do pieców, kuchni, browaru, piekarni	220,00
14. Stajnia	150,00
15. Kancelaria, wydatki złączone z wybieraniem dochodu	60,00
16. Sprzęt domowy	30,00
17. Wydatki złączone z przyjmowaniem gości	60,00
18. Modlitewniki i brewiarze dla kleryków	50,00
	4.190,34 fl.

(Cztery tysiące, sto dziewięćdziesiąt florenów i trzydzieści cztery grosze).

Wniosek z powyższych rachunków jasny: wydatki roczne przekraczają przewidziany fundusz o 830,34 florenów.

Nie lepiej przedstawia się fundacja biskupa Andrzeja Trzebickiego. Dochód roczny wynosił 720,00 fl. Tymczasem na początku XVIII wieku wyżywienie czterech alumnów kosztowało

578,28 fl.

ubranie zaś

228,00

razem 806,28 fl.

Wydatki powyższe nie obejmowały opału, brewiarzy etc. A więc nawet w najlepszym wypadku, gdyby dochód wpływał w całości, sytuacja materialna przedstawiała się źle. W rzeczywistości była jeszcze gorsza. Sprawozdanie mówi:

„Obecny Regens nic nie otrzymał przez swoje dwulecie z tej sumy, co więcej, właściciel donosi w liście do regensa z 13 VIII 1715 r., że dobra te są zniszczone”⁴⁰.

Podobnie pisze autor sprawozdania o spichlerzu i domach, że są częściowo spalone przez wojska, częściowo zrujnowane; reszta dochodu idzie na różne kontrybucje.

Na same kontrybucje miejskie nadzwyczajne (nie wliczając podatku rolnego, podymnego dla Rzeczypospolitej, leż zimowych wojsk, ani kontrybucji szwedzkich) seminarium zapłaciło od r. 1697 do r. 1715 aż 3.193,01 florenów.

Jak bardzo zalegano z czynszami wykazuje wyżej wspomniane sprawozdanie. Suma nie wypłaconych czynszów do 1715 r. włącznie wynosiła kwotę 14.543,10 florenów, a mianowicie:

u sukcesorów Ożarowskiego	2.033,10 fl.
u starosty sandomierskiego	4.200,00
u starosty Kowalewskiego	5.300,00
u wojewody lubelskiego	1.570,00
u p. Złowadzkiego	1.440,00 „
Razem	14.543,10 fl.

Po roku 1715 sytuacja materialna seminarium nie zmieniła się na lepsze, skoro w czasie wizytacji biskupa Konstantego Felicjana Szaniawskiego w 1723 r. jezuita zrezygnowali z dotychczasowej całkowitej darmowości utrzymywania i kształcenia alumnów. Każdy alumn miał płacić 200 florenów rocznie na ubiór i 120 na inne potrzeby, biskup zaś zobowiązał się pomagać kwotą 6.000 fl. co roku⁴¹.

Niestety i ta pomoc, zdawałoby się, dość znaczna, nie zarażdziła trudnościom materialnym na dłuższy okres czasu. Jezuita wnet zmuszeni byli zwrócić się z prośbą o pomoc do biskupów

⁴⁰ „Ab hac summa per biennium suum p. regens modernus nihil accepit, immo haec bona iam esse desolata, cribit haeres in suis litteris ad p. regentem datis 13 Augustii 1715”.

⁴¹ Wiadomości o wizytacji biskupa Szaniawskiego zaczerpnięte zostały z pracy ks. J. Kaczoła: *Historia Seminarium Duchownego w Sandomierzu...* Źródła, na których opierał się autor wspomnianej pracy, zaginęły.

krakowskich, Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego i Kajetana Sołtyka.

Biskupi żądali zreorganizowania seminarium i uzależnienia go od biskupa i kapituły. Cena, jaką mieli płacić jezuita za pomoc — rezygnacja z niezależności — wydawała im się zbyt duża. Toteż do końca istnienia seminarium pod zarządem jezuitów niedostatek i braki materialne ciążyły nad jego życiem i działalnością⁴².

W chwili kasaty zakonu (1773) majątek seminaryjny wynosił 60.000 fl.⁴³. Połowa z tego została przeznaczona na rzecz seminarium krakowskiego na Stradomiu, a druga połowa na wyposażenie projektowanej sufraganii sandomierskiej⁴⁴.

IV. ZARZĄD SEMINARIUM I JEGO ORGANIZACJA

Zagadnienie struktury organizacyjnej i zarządu seminarium najpełniej i najbardziej wyczerpująco naświetla dokument sporządzony przez jezuitów, noszący tytuł: „Streszczenie aktu fundacji kolegium kleryków w Sandomierzu, dokonanej przez Przewielebnego ks. Leopoldowicza r. p. 1635 dnia 16 marca i zatwierdzonej przez ordynariusza miejscowego w r. 1636”⁴⁵.

Wartość jego polega przede wszystkim na tym, że bardzo wyraźnie rozdziela kompetencje i obowiązki rektora kolegium, regensa seminarium, prowizora i sacellana; nadto jasno precyzuje warunki przyjęcia kandydatów i ich obowiązki⁴⁶.

⁴² Rozdział o uposażeniu Seminarium opracowany został przede wszystkim na podstawie następujących źródeł: a) *Erectio Collegii seu Seminarii Clericorum Sandomiriae*. AKM, *Episcopalia* 48 f. 35—54z b) Sprawozdanie ze stanu uposażenia, sporządzone przez jezuitów w r. 1651: *Collegium Clericorum Secularium Collegio Sandomiriensi Societatis Iesu subiectum*. Teki Schnaydra, vol. 706 f. 168—171; c) Sprawozdanie ze stanu uposażenia, sporządzone przez jezuitów w r. 1715: *Excerptum ex Resignationibus Patrum Regentium*. Tamże f. 180. W świetle powyższych dokumentów jest rzeczą pewną, że pomylił się ks. Wiśniewski (*Seminarium duchowne S. I.*) twierdząc, że Leopoldowicz tylko jedną wieś, mianowicie Sternalicze przeznaczył na uposażenie seminarium.

⁴³ AGAD, *Metryka litewska* 131, s. 51 v.

⁴⁴ Przegląd Katolicki. R. 14: 1876, s. 824; Wiśniewski: *Katalog*, s. 183.

⁴⁵ *Summarium foundationis Collegii Clericorum Sandomiriae ab Rdmo D. Leopoldowicz factae A. D. 1635 die 16 Martii et a loci Ordinario approbatae A. 1636*, ARSI, *Pol.* 74 f 116—123.

⁴⁶ Dane dotyczące alumnów i ich obowiązków zamieszczone zostały w rozdziałach: *Wychowanie. Alumni*.

O b o w i ą z k i r e k t o r a k o l e g i u m

Rektor kolegium posiadał pełną władzę nad seminarium i jego uposażeniem. Do jego zasadniczych obowiązków należała troska o dobre gospodarowanie folwarkami, należyte zarządzanie kapitałami podstawowymi i dochodami płynącymi z nich oraz troska o stan moralny i naukowy alumnów. Dla zabezpieczenia stanu materialnego seminarium na przyszłość polecił Leopoldowicz, aby jezuici po objęciu fundacji nie otwierali przez rok seminarium, a dochody uzyskane w ten sposób odłożyli jako żelazny kapitał, który by można było użyć tylko na potrzeby seminaryjne w nagłej potrzebie i za pozwoleniem prowincjała. Pieniądze zamknięte były w specjalnej skrzynce, do której były dwa klucze: jeden u rektora kolegium, drugi u regensa seminarium.

Do obowiązków rektora należało także przyjmowanie kleryków do seminarium oraz angażowanie dwóch sacellanów, uposażenie ich i troska o ich zdrowie.

W razie nieudania się przedsięwzięcia, tzn. gdyby nie było kandydatów do seminarium, fundator polecił rektorowi przeznaczyć majątek na utrzymanie mansjonarzy, którzy w kaplicy seminaryjnej (św. Mikołaja i św. Stanisława) odprawialiby Msze św. i śpiewali oficja.

Wreszcie dokument kładł rektorowi na sumienie:

1) by w grobowcu, który został zbudowany w kaplicy seminaryjnej, nie chowano nikogo poza fundatorem, jego matką i jego siostrą. W każde Suche Dni po skończonym oficjum za zmarłych miano przypominać alumnom ten nakaz, a zarazem prośbę fundatora,

2) by w ciągu sześciu miesięcy postarał się o zatwierdzenie fundacji u generała i zatwierdzenie to przekazał biskupowi.

Nie zapomnieli jezuici i w tym dokumencie podkreślić sprawy dla nich istotnej — niezależności od biskupa i kapituły:

„Fundator zastrzega sobie i żąda, aby ten akt fundacji w żaden sposób wbrew woli fundatora nie był zmieniony; także przez jakiegokolwiek ordynariusza miejsca; a Wszechmogącego Boga wzywa jako sędziego i mściciela takiego zuchwałstwa”⁴⁷.

⁴⁷ „Ne fundatio dicta ultra mentem fundatoris quoquam modo aut a quoquam etiam loci ordinario immutetur, hoc vult fundator et protestatur, ac Deum Omnipotentem tanti ausus iudicem et vindicem appellat”. ARSI, Pol. 74 f. 117.

Obowiązki regensa alumnów⁴⁸

Bezpośrednim przełożonym alumnów, ich wychowawcą i tym, który troszczył się o ich sprawy materialne, by regens. Rektor kierujący całokształtem działalności placówki jezuickiej w Sandomierzu, do której oprócz seminarium należała szkoła, internaty, drukarnia i kościół, zaabsorbowany nadto różnorodną pracą swoich współbraci zakonnych, zastrzegłszy sobie takie sprawy jak przyjmowanie kandydatów, wydalenie ich oraz ogólny wgląd w życie seminarzystów, zostawił regensowi dużą autonomię.

Do regensa należała troska o wykształcenie alumnów. „Jego obowiązkiem jest dbać o to, aby klerycy nauczyli się rozwiązywania kazuśów i rozstrzygania spornych problemów dotyczących wiary, aby zaznajomili się z kalendarzem, śpiewem chóralowym i figuralnym, ze sposobem głoszenia słowa bożego, sprawowania sakramentów, z obliczaniem świąt, ceremoniami kościelnymi i oddawali się studiowaniu innych rzeczy świeckich według uznania W. O. Rektora”⁴⁹.

Regens pilnował, aby alumni słuchali wykładów i przygotowywali się do egzaminów, a równocześnie przechodził z nimi ćwiczenia praktyczne, prowadzące do znajomości i sprawowania funkcji kapłańskich.

Do regensa należał też obowiązek wychowywania. „Jego rzeczą będzie dbać o dyscyplinę w domu, określać sposób karania winnych aż do usunięcia włącznie; to ostatnie jednak tylko za zgodą W. O. Rektora i w wypadku wykroczenia publicznego”⁵⁰. W wypadku jakiegoś znacznego, publicznego wykroczenia powinien regens zawiadomić odpowiedni urząd kościelny.

Regens miał się zajmować także sprawami materialnymi alumnów. On przechowywał dochody roczne i rozporządzał nimi według przepisów fundatora i potrzeb kleryków z tym, że

⁴⁸ W tym rozdziale jest mowa tylko o obowiązkach i kompetencjach regensów. Ogólne wnioski, które można wysnuć z katalogów oraz sylwetki wybitnych regensów i ich wykaz znajdzie czytelnik w osobnym rozdziale: *Regensi seminarium*.

⁴⁹ „Officium eius, curare ut clerici scientiam casuum, controversias fidei, calendarium, cantum choralem et figuralem, rationem praedicandi verbi Dei, sacramenta administrandi, computum, ceremonias ecclesiasticas, et alia similia profana studia iuxta arbitrium r. p. rectoris tractent et ediscant”. *ARSI, Pol. 74 f. 117*.

⁵⁰ „Ad eum pertinebit disciplina domus, modus puniendi delicta, etiam ad exclusionem, quae non nisi cum consensu r. p. rectoris et ob excessum notorium fiet”. *ARSI, Pol. 74 f. 117*.

co roku miał zdać sprawę prowincjałowi. Jeżeli kleryk został usunięty z powodu wykroczenia lub dobrowolnie opuścił seminarium, regens miał dopilnować, aby zwrócił wydane na niego pieniądze. Dług ten nie ulegał przedawnieniu.

Dokument pozwalał regensowi na okazanie gościnności wobec szczególnie bliskich seminarium. I tak w święto Niepokalanego Poczęcia i w dzień św. Mikołaja zapraszał na obiad rektora kolegium z kilkoma jezuitami, proboszcza kościoła sandomierskiego i kogoś ze świeckich, zasłużonych wobec seminarium. Dokument dodaje uwagę: „Klerykom należy podać w tych dniach lepszy niż zwykle posiłek”⁵¹.

Regens razem ze socjuszem mieszkał w seminarium i utrzymywał się z dochodów seminaryjnych. Dokument nie wspomina o kompetencjach i obowiązkach socjusza regensa; prawdopodobnie dlatego, że sam regens określał, w czym jego socjusz ma mu pomagać i jakie obowiązki należą do niego. Ze zmianą regensa ustalano na nowo zakres prac, obowiązków i uprawnień socjusza.

Obowiązki prowizora seminarium

Prowizor seminarium nosił także nazwę pierwszego sacellana; ta ostatnia nazwa bardziej odpowiadała jego pozycji w społeczności seminaryjnej. Stanowiska prowizora w seminarium sandomierskim nie można porównywać z urzędem prowizora w innych seminariach diecezjalnych, prowadzonych przez księży diecezjalnych, misjonarzy, bartoszków czy też jezuitów. Wszędzie indziej prowizor jako przedstawiciel biskupa i kapituły miał głos decydujący w sprawach seminarium — szczególnie gdy chodziło o uposażenie, tu natomiast prowizor nie miał żadnej władzy. Otrzymywał pokój, pożywienie i 100 florenów rocznie. W zamian za to:

a) starał się, aby alumni godnie odprawiali oficjum oraz inne praktyki religijne, wyznaczone przez fundatora. Sam miał w nich uczestniczyć,

b) przewodniczył oficjum odmawianemu w kaplicy przez alumnów i śpiewał modlitwy kapłańskie,

c) opiekował się kaplicą, naczyniami liturgicznymi i paramentami (nie mógł jednak ich darować ani pożyczać nikomu, nawet parafii),

⁵¹ „Iisdem diebus Clericis victus lautius quam alias administratur”. ARSI, Pol. 74 f. 117.

d) odprawiał w kaplicy seminaryjnej Msze św. w intencji fundatora, wymienione w akcie erekcyjnym (trzy razy w tygodniu: poniedziałek, środa, piątek i jedną w każde Suche Dni; w rocznicę śmierci fundatora, w święto Niepokalanego Poczęcia, w uroczystość św. Mikołaja i św. Stanisława i w święto Anioła Stróża),

e) załatwiał bieżące sprawy seminarium i zawiadywał służbą.

Prowizorem bywał kapłan diecezjalny, odznaczający się pobożnością i skromnością życia („pius et modestus”). Nie był wychowawcą i rola jego była dość podrzędna, mógł jednak wywierać bardzo dodatni wpływ wychowawczy na alumnów.

Obowiązki drugiego sacellana

Urząd drugiego sacellana miał być ustanowiony dopiero po śmierci siostry fundatora. Rektor miał przydzielić do pomocy pierwszemu sacellanowi alumn seminarium sandomierskiego, który doszedł już do kapłaństwa. Miał on wyřęcać prowizora w jego niektórych obowiązkach.

Sacellan drugi korzystał ze wspólnego wyżywienia, mieszkanie miał osobne i otrzymywał zapłatę według uznania rektora.

V. PROGRAM NAUCZANIA

Wyliczenie i omówienie przedmiotów, które wykładano alumnom w Sandomierzu, nie dałoby prawdziwego obrazu nauczania, ponieważ program ulegał zmianom. Z biegiem lat dochodziły nowe wykłady, rozrastały się pewne dziedziny wiedzy, dzieliły się one na nowe, to znów na pewien czas niektóre wykłady zanikały. Dlatego, by zagadnienie to potraktować obiektywniej, należy pokazać stopniowy rozwój i kierunek przemian w programie nauczania.

Dekret erekcyjny podał dość skromny program, praktyczny, nastawiony na przygotowanie kapłana, duszpasterza⁵².

Ten początkowy program seminarium sandomierskiego nie odbiegał zatem od programu innych seminariów jezuickich w Polsce. Prawie identycznie ustawały program nauczania seminarium w Brániewie, Kaliszu, Pułtusku⁵³.

⁵² Erectia Collegii seu Seminarii... AKM, *Episcopalia* 48 f. 42.

⁵³ *Constitutiones Seminarii Ecclesiastici Brunsbergae...* A. D. 1566. ARSI, Pol. 66 f. 321—322: Piechnik dz. cyt., s. 129.

O ewolucji programu nauczania w seminarium sandomierskim miały zdecydować dwa czynniki, których gdzie indziej się nie spotyka, a mianowicie długi okres studiów, przeznaczony na nauczanie filozofii i teologii, bo aż 5 lat, oraz fakt, że dekret fundacyjny przewidywał, iż rektor może zmieniać program nauczania, dodając nowe przedmioty — nawet czysto świeckie — „profana”⁵⁴.

Przez pierwsze lata istnienia seminarium program studiów ograniczał się do teologii moralnej, teologii polemicznej i ćwiczeń praktycznych, przygotowujących do przyszłych funkcji kapłańskich.

Ciężar pracy polegał raczej na ćwiczeniach domowych. Ich program ukształtował się w następujący sposób:

Niedziela — wygłaszanie próbnych kazań w refektarzu; po takim kazaniu regens omawiał z alumnami zalety i wady kazania ich kolegi. Niezależnie od tego starsi alumni głosili kazania dwą razy w miesiącu w kaplicy św. Anny i w kościele św. Hieronima.

Poniedziałek — ćwiczenia katechizacji; były to ćwiczenia dydaktyczne, przygotowujące do nauczania katechizmu dzieci i ludzi prostych, do czego alumni się zobowiązywali wstępując do seminarium.

Wtorek — dyskusja prowadzona przez regensa na temat zagadnień spornych między katolikami, protestantami i prawosławnymi. Dyskutowano o tych prawdach które poruszano na wykładach w ciągu tygodnia.

Środa — ćwiczenia w rozwiązywaniu trudności moralnych („casus conscientiae”) — przygotowanie przyszłych spowiedników.

Czwartek — ćwiczenie w śpiewie gregoriańskim.

Piątek — ćwiczenia w dobrym rozumieniu rubryk mszalnych i brewiarzowych oraz kalendarza kościelnego.

Sobota — godziny popołudniowe przeznaczone były na robienie porządków i sprzątanie domu seminaryjnego⁵⁵.

Zasadniczo wszystkie ćwiczenia praktyczne prowadził regens, ale były wypadki, że niektóre z nich powierzano socju-

⁵⁴ Zob. przypis 52.

⁵⁵ Excerptum ex Resignationibus Patrum Regentium... *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 181^v.

szowi regensa lub innemu księdzu, niezwiązanemu bezpośrednio z seminarium ⁵⁶.

W pierwszych latach katalog nazywał profesora teologii moralnej „profesor casuum”, sugerując, że wykłady były nastawione przede wszystkim na rozwiązywanie kazusów.

Nie może być wątpliwości, że jezuita w pierwszych dziesiątkach lat istnienia seminarium największy nacisk położyli na teologię moralną. Od roku 1678 katalogi wymieniają dwóch profesorów teologii moralnej.

W 1644 r. rektor, korzystając z władzy udzielonej mu przez fundatora, wprowadził nowy przedmiot: filozofię. Pierwsi profesorowie (Jan Flemig, Jan Hennig, Jan Kwiatkiewicz, Mikołaj Gniewosz, Tomasz Ulatowski) wyłożyli całość filozofii w ciągu jednego roku. Katalog nazywa ich „profesorzy filozofii”. Oczywiście był to wielki skrót filozofii, obejmujący tylko niektóre wybrane zagadnienia, przede wszystkim z logiki.

Od 1688 r. wykładom filozofii poświęcano dwa lata. Najczęściej jeden i ten sam profesor prowadził alumnów przez dwa lata — w pierwszym jako profesor logiki, w drugim jako profesor fizyki, metafizyki i matematyki. Najpóźniej wyodrębniła się jako osobny przedmiot etyka ⁵⁷.

Skrypty, które pozostały po profesorach Macieju Muchowskim (całość filozofii) z lat 1712—1713 ⁵⁸ i Stanisławie Lisieckim (dialektyka) z r. 1694 ⁵⁹, dowodzą, że wykładano filozofię scholastyczną w wydaniu jezuickim, że program zasadniczo nie różnił się od programu obowiązującego w kolegiach jezuickich i że obszernie była potraktowana logika, mniej natomiast rozbudowano fizykę, metafizykę i etykę.

Spośród wszystkich profesorów, którzy wykładali filozofię alumnom, szczególnie na wzmiankę zasługuje Aleksander Podlesiecki ⁶⁰. On jeden właśnie pisał i wydawał dzieła filozoficz-

⁵⁶ *Catalogus personarum provinciae Poloniae S. I. anni 1683/1684.* (Collegium Sandomiriense). ARSI, Pol. 44 f. 706. Socjusz regensa, St. Starkowiecki prowadził kazusy dla kleryków.

⁵⁷ Wszystkie wiadomości zaczerpnięte z katalogów rocznych (*Catalogus personarum provinciae Poloniae S. I.*).

⁵⁸ bp. W. Wójcik, *Cenniejsze rękopisy Biblioteki Seminarium Duchownego w Sandomierzu.* Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 4: 1962, s. 304.

⁵⁹ Biblioteka Narodowa, RKPS 7872.

⁶⁰ *Catalogus personarum provinciae Poloniae S. J.* (Collegium Sandomiriense) anni 1715. ARSI, Pol. 45 f. 532.

ne. Bógata spuścizna, która pozostała po nim, nie doczekała się dotąd opracowania⁶¹.

Rok 1702 był punktem zwrotnym, gdy chodzi o program nauczania w seminarium sandomierskim. W tym bowiem roku w dniu 9 listopada odbyła się w Krakowie narada prowincjała Stanisława Wdziemborskiego z jego doradcami. Brał w niej udział wielki przyjaciel jezuitów, kanonik katedralny, Jan Łuczkiwicz. Przedmiotem wspólnych narad była fundacja nowych katedr w kolegium sandomierskim, którą pragnął zrealizować Łuczkiwicz w celu kształcenia kleru diecezjalnego.

Przytoczenie obszerniejszego streszczenia protokołu z narad krakowskich, wysłanego do generała zakonu Tyrzusa Gonzaleza, pozwoli na lepsze poznanie zagadnienia studiów w seminarium sandomierskim oraz rzuci trochę światła na ogólniejsze zagadnienie związane z seminariami diecezjalnymi prowadzonymi przez jezuitów.

Protokół

narady prowincjała z jego doradcami w Krakowie 9 listopada 1702 r.⁶².

Kanonik katedralny krakowski Jan Łuczkiwicz postanowił ufundować nowe katedry teologii w Sandomierzu. Jako powody swej decyzji podał:

- 1) wielkość diecezji krakowskiej (prawie 100 mil niemieckich długa i 40 szeroka),
- 2) brak uczonego kleru w tejże diecezji.

Będąc przekonany o tym, że uczelnia jezuicka najlepiej przygotowuje księży gruntownie wykształconych i gorliwych duszpasterzy, fundator prosił o czterech profesorów: dwóch teologii scholastycznej, jednego od komentowania prawa i jednego, który by się podjął wykładów teologii polemicznej. Sprawę wykładów teologii moralnej uważał za wystarczająco zabezpieczoną dzięki dwóm profesorom, którzy już dawno prowadzą wykłady tego przedmiotu.

Na utrzymanie tych czterech profesorów ofiaruje Łuczkiwicz 20.000 florenów, będąc gotów w razie potrzeby sumę tę powiększyć. Poza tym godzi się on na przyjęcie wszystkich warunków postawionych przez jezuitów za wyjątkiem jednego,

⁶¹ Estreicher XXIV, 409; Brown, *Biblioteka...* 325; W. Wasik, *Historia filozofii polskiej*, t. I. Warszawa 1958, 74—75.

⁶² ARSI, Pol. 78, nr 367 f. 1—2.

by mu nie narzucali innego miejsca. W wyborze właśnie kolegium w Sandomierzu powoduje się następującymi względami:

1) Wprawdzie istnieją w diecezji krakowskiej jeszcze dwa kolegia jezuickie, a to w Krakowie i Lublinie, ale w Krakowie, który byłby najbardziej odpowiedni, nie ma niestety miejsca na taką fundację⁶³. Lublin zaś, położony na granicy diecezji krakowskiej, ściągająby młodzież raczej z diecezji chełmskiej i łuckiej. Zostaje więc Sandomierz, położony w środku diecezji krakowskiej i dlatego łatwo dostępny.

2) Ponieważ Sandomierz jest bliżej Krakowa niż Lublin, łatwiej będzie ordynariuszowi wywiedzieć się o słuchaczach teologii, ich uzdolnieniach, zaletach i przydatności do przyszłych funkcji kościelnych i beneficjów. W konsekwencji będzie mógł obsadzać stanowiska z większą znajomością ludzi i większym pożytkiem dla diecezji.

3) Sandomierz jest odpowiedniejszy do spokojnego studium niż Lublin, gdzie bardzo łatwo o rozproszenie i zły przykład.

4) Seminarium Sandomierskie jako lepiej urządzone i liczniejsze niż lubelskie łatwiej umożliwi większej liczbie słuchaczy studium teologii.

Po przedstawieniu całej sprawy, prawdopodobnie przez samego Łuczkwiczę, prowincjał wraz z doradcami doszli do wniosku, że fundację należy przyjąć i zostać przy Sandomierzu. Następujące racje przekonały ich o tym:

1) Fundacja ta jest dwa razy większa i solidniejsza niż podobna w Lublinie. Lubelska oparta jest tylko na dziesięcinach i pieniądzech kapituły. Dochód jest niepewny i często sporny.

2) Większy pożytek przyniesie kształcenie kleryków seminarium sandomierskiego niż lubelskiego:

a) ponieważ jest ich prawie o połowę więcej a jeszcze ich przybędzie, gdyż fundator pragnie fundację tego seminarium powiększyć;

b) ponieważ seminarzyści sandomierscy mają lepszą opiekę gdyż przydzielono im dwóch jezuitów kapłanów, którzy przebywają razem z klerykami, razem z nimi spożywają posiłki itd. i mają zleconą ciągłą o nich troskę,

c) ponieważ seminarzyści w Sandomierzu nie mają tak wielkich zobowiązań i ciężarów w stosunku do kościoła parafialnego św. Piotra jak seminarzyści lubelscy w stosunku do kole-

⁶³ Nie zgadzała się na to Akademia Krakowska.

giaty. Obowiązki te zabierają tym ostatnim niemało czasu, którzy należałoby raczej poświęcić na studium. Chór i posługiwanie w kościele zabierają czas ze stratą studiów, a jezuici są bezbronni, ponieważ ta sprawa należy do kompetencji kolegiaty,

d) wreszcie seminarium w Sandomierzu, przeciwnie niż w Lublinie, cieszy się niezależnością od biskupa i kapituły, dzięki czemu skuteczniej może wychowywać i kształcić alumnów.

3) Za przyjęciem tej fundacji przemawia prawo zakonne Towarzystwa Jezusowego, które domaga się, aby w prowincji były placówki wystarczająco uposażone i z wieloma pracownikami, bo w takim wypadku łatwiej o karność zakonną i łatwiej o rzetelne wykonanie podjętych prac.

(W tym miejscu autorzy protokołu zwracając się do generała zakonu stwierdzają, że jego pozwolenie na przyjęcie fundacji nie tylko pozwoli rozwinąć się jeszcze jednemu wydziałowi teologicznemu, ale przyczyni się do podniesienia duchowego całej placówki sandomierskiej).

4) Otwarcie katedr teologii w Sandomierzu pociągnie wielu młodych, pragnących studiować teologię i wstąpić do stanu duchownego, a dla których Kraków a jeszcze bardziej Lublin są zbyt odległe. Przyciągnie ono też zakonników z sąsiednich klasztorów, którzy chętnie korzystają z naszych studiów. Należą do nich cystersi, którzy mieszkają o dwie mile od Sandomierza w Koprzywnicy i Wąchocku, odległym zaledwie kilka mil. Należą również do nich zakonnicy Św. Ducha (de Saxia) z siedzibą w Sandomierzu.

Podobnych klasztorów nie ma w pobliżu Lublina. Zresztą byłoby niemałą szkodą dla młodych zakonników, gdyby mieszkali w Lublinie poza swoimi klasztorami, wśród stałych niebezpieczeństw, które stwarza duży napływ ludzi różnej pęci i różnej profesji na sądy trybunalskie królestwa.

5) Za utworzeniem katedr teologii w Sandomierzu a nie w Lublinie przemawia w końcu i to, że szkoła niższa (humaniora) w Sandomierzu ma więcej młodzieży niż w Lublinie, a to decyduje o ilości kandydatów na wyższe studia. Poza tym od powyższych studiów w Lublinie odciąga możliwość kształcenia się, praktykowania i pracy w zespole prawników. Skutek jest taki, że w Lublinie, gdzie od trzech lat wykłada się filozofię, tylko 6 lub 8 słuchaczy kończy metafizykę; w Sandomierzu zaś czterokrotnie więcej. Wobec tego rodzi się pytanie, ilu młodych adeptów w Lublinie zdecyduje się na czteroletnie stu-

dium teologii i ilu je ukończy. W Sandomierzu będzie można się spodziewać jeszcze więcej kandydatów, wobec tego, że Łuczkiwicz ufunduje specjalne stypendium. Prefekt szkoły będzie miał fundusz, z którego będzie mógł pobożnym i zdatnym do wyższych studiów kandydatom udzielać pomocy — jeden, półtora lub dwa floreny na tydzień, by mogli się utrzymać i jeszcze coś oszczędzić na ubranie. Taka pomoc z pewnością zachęci do kontynuowania studiów.

Zebrani na naradzie w Krakowie przedyskutowali także trudności, które zdawały się stać na drodze do przyjęcia tej fundacji. Było ich dwie:

1) W Lublinie są domy zakonne, które posiadają studia teologiczne. Nie brak więc przeciwników do różnych dysput, co pobudza zapał u profesorów i uczniów. W Sandomierzu jest tylko studium filozoficzne reformatów.

2) Przyjęcie fundacji Łuczkiwicza zagraża podobnej fundacji w Lublinie, a nawet ją uniemożliwia, a przecież została ona wcześniej przyjęta i już od dwóch lat kolegium lubelskie korzysta z niej.

Prowincjał wraz z doradcami uznał jednak, że te racje nie są aż tak poważne, by z ich powodu należało odrzucić fundację sandomierską. Pierwsza racja nie jest wystarczająca, ponieważ np. brak takiego współzawodnictwa w Toruniu nie przeszkodził w otwarciu tam studium teologii, nie może to więc być przeszkodą w Sandomierzu. Zresztą takie współzawodnictwo w czasie występów publicznych można w Sandomierzu uzupełnić, bo w samym kolegium znajdzie się kilku profesorów, którzy kiedyś wykładali filozofię, nie licząc aktualnych profesorów teologii i filozofii — wszyscy oni chętnie wezmą udział w dysputach.

W Sandomierzu znajduje się kolegiata z klerem o wiele liczniejszym niż w Lublinie i Toruniu razem wziętych; wśród jej kleru są wybitni teologowie, którzy dotychczas zwykli byli stawiać do dysput z jezuitami. Istnieje także placówka dominikanów, reformatów wraz ze studium, kanoników Ducha Św., spośród których kilku słuchało teologię w kolegium jezuickim w Krakowie. Poza miastem w odległości dwóch mil mają swoje klasztory liczni zakonnicy, jak cystersi w Koprzywnicy ze swoim opatem, franciszkanie konwentualni w Zawichoście, augustianie w Radomyślu, dominikanie w Dzikowie. Chociaż klasztory te nie mają u siebie studiów, to jednak posiadają wysłużonych

lektorów, którzy niegdyś wykładali na studiach wyższych. W odległości czterech mil w Opatowie bernardyni mają studia; podobnie w takiej samej mniej więcej odległości mają studia dominikanie. Będzie można zapraszać profesorów tych domów zakonnych na dysputy, jak to bywało dotychczas.

Dzięki studiom teologicznym w kolegium sandomierskim wnet wzrosnie liczba tych słuchaczy wśród kleru diecezjalnego i zakonnego, którzy będą zdolni do aktywnego udziału w dysputach. Zresztą należy się spodziewać, że jak to już bywało wiele razy, także inne domy zakonne, zachęczone przykładem jezuitów, zorganizują u siebie podobne wydziały teologiczne.

Także druga racja, zdaniem prowincjała i jego doradców, nie posiada decydującego znaczenia, ponieważ fundacja lubelska wynosi tylko 10.000 florenów, a czynsz od tej sumy jest niepewny i niewystarczający. Właściciel tej sumy i jego sukcesorzy nie mogą słusznie czuć się obrażeni, że przekładamy fundację wystarczającą i pewną nad niewystarczającą i niepewną. Zwłaszcza, że Łuczkiwicz przyrzekł zatroszczyć się o stałe dobra dla fundacji sandomierskiej.

Podpisani:

Stanisław Wdziemborski (prowincjał), Reinhold Gert, Jan Kwiatkiewicz, Jan Symoński, Adrian Miaskowski.

Fundacja Łuczkiwicza została przyjęta przez generała. Dzięki niej już w roku szkolnym 1702 na 1703 wachlarz wykładów poszerzył się o teologię scholastyczną. Wykładało ją równocześnie dwóch profesorów. Od 1702 r. Bartłomiej Baranowicz i Józef Andrzejowicz ⁶⁴.

Wykłady teologii scholastycznej trwały bez przerwy od 1702 r. do 1773 r. Nie ulega wątpliwości, że korzystali z nich seminarzyści, ponieważ z myślą o nich utworzono te katedry.

Profesorowie teologii scholastycznej, przeciwnie niż profesorowie innych przedmiotów, prowadzili wykłady przez wiele lat; Marcin Kościuszko przez 10 lat, podobnie Jan Witkowski. Przez siedem lat (1737—1743) wykładał Józef Bystrzonowski ⁶⁵.

Dzięki Łuczkiwiczowi rozpoczęły się wykłady prawa. Wy-

⁶⁴ *Catalogus provinciae Poloniae S. I. anni 1703.* (Collegium Sandomiriense). ARSI, Pol. 45 f. 303.

⁶⁵ Wszystkie dane pochodzą z katalogów prowincji polskiej (kolegium Sandomierskie). Katalogi te podają nazwiska wszystkich profesorów teologii scholastycznej w Sandomierzu od r. 1703 do 1773.

kłady teologii moralnej, które od początku otaczano największą troską, obejmowały także wiadomości z prawa kanonicznego. Prawo jako osobny przedmiot, niezależny od teologii moralnej, wykładano od 1705 r. Katalog kolegium sandomierskiego wymienia po raz pierwszy profesora prawa w 1705 r. — „profesor canonum”. Był nim Mikołaj Naramowski. Wykłady prawa były ściśle związane z kształceniem alumnów; często też profesor prawa pełnił obowiązki regensa.

Spośród licznych profesorów prawa, którzy przesunęli się przez seminarium, zasługuje na szczególną wzmiankę Ignacy Głowacki, drugi po Naramowskim, nie tylko dlatego, że na katedrze prawa zatrzymał się dłuższy czas (od 1706 r. do 1709 i znów wrócił w 1712 r.), ale przede wszystkim dlatego, że interesował się on żywo zagadnieniami prawniczymi i był gruntownie z nimi obeznany.

Z pierwszego roku jego wykładów pozostał skrypt: „*Aliqua de iure canonico: de consecratione Ecclesiae vel altaris. De censuris et aliis ecclesiasticis poenis tractatus theologicus. Decisiones... ex libro IV et V Decretalium 1706*”⁶⁶. Ponadto wyrazem zainteresowań zagadnieniami prawniczymi Głowackiego była praca wydana w 1725 r. pt. „*Gladius evaginatus*”. Dzieło to ma charakter apologetyczny. Autor zwraca się do senatorów, rycerstwa i szlachty, by bronili praw i przywilejów Kościoła. Najpierw w oparciu o racje teologiczne i historyczne przedstawia korzyści płynące dla państwa z rozwoju stanu duchownego i przeciwnie, straty jakie grożą państwu z powodu jego upadku; następnie przechodzi do argumentacji prawniczej przytaczając niektóre teksty prawa kanonicznego i cywilnego.

Wyczerpująco i z wielką znajomością przedmiotu omawia autor przywileje stanu duchownego i przywilej kanonu (nieetykalność osoby duchownej), przywilej sądu kościelnego i przywilej immunitetu majątkowego i lokalnego z prawem azylu. Jasne i obszerne omówienie przywilejów, ich genezy i zasięgu, konsekwencji płynących z niezachowania ich, wreszcie sam sposób argumentacji — wszystko to dowodzi, że Ignacy Głowacki nie był profesorem prawa tylko z przypadku i z woli przełożonych. Nie jest przesadą to, co napisał o nim Eugeniusz Jarra, że cechowała go „ugruntowana znajomość wiedzy”⁶⁷.

⁶⁶ Wójcik, dz. cyt., s. 306.

⁶⁷ E. Jarra, *Twórczość prawna duchowieństwa polskiego*, Sacrum Poloniae Millenium. Rzym. 1954, s. 345.

W tym samym roku co prawo (1705) katalog podaje dość zagadkowe wykłady tzw. *tertiaie lectiones*. Były to wykłady wybranych zagadnień spornych między katolikami a protestantami. Wykłady takie trwały do 1714 roku. Później mniej więcej systematycznie wykładano całość teologii polemicznej. I te wykłady zawdzięczały swoje istnienie fundacji Łuczkiewicza.

Od 1718 roku rozpoczęto wykłady Pisma św., do których był wyznaczony specjalny profesor. Prowadzono je do 1732 r. Od 1733 r. katalogi nie wymieniają profesorów Pisma św., lecz profesorów teologii pozytywnej. Teologia pozytywna obejmowała wykłady Pisma św., naukę Ojców Kościoła i naukę soborów powszechnych. Wykłady te podobnie jak poprzednie przetrwały do końca istnienia seminarium jezuickiego w Sandomierzu.

Najwcześniej spośród wszystkich kolegów w Polsce wprowadzili jezuici do programu nauczania język niemiecki i francuski właśnie w Sandomierzu. W roku szkolnym 1709 na 1710 katalog podaje profesora języka francuskiego i niemieckiego — został nim Jan Sztadler. Od tego czasu mają miejsce lekcje języka francuskiego i niemieckiego już bez przerwy z tym, że języka niemieckiego uczy zazwyczaj profesor pochodzenia niemieckiego: Ignacy Steiner, Jan Hermaną, Franciszek Grundtmann, Franciszek Neuhasen, Antoni Lincher, Dawid Weltzenberg itd.

Języka francuskiego poza nielicznymi wyjątkami (Franciszek Marchant, Jerzy Devin, Franciszek Bessat) uczyli profesorowie pochodzenia polskiego.

Dość wczesnie zaczęto uczyć, jako osobny przedmiot, historii. W 1727 r. profesor retoryki Jan Gutkowski wykładał także historię.

Studium źródeł pozwala odtworzyć ewolucję, jakiej uległ na przestrzeni półtora wieku program nauczania w seminarium diecezjalnym w Sandomierzu.

Początkowo był to program nastawiony na praktyczne przygotowanie do pełnienia funkcji kapłańskich.

Po pewnym czasie zaczęły narastać nowe przedmioty; najpierw przerabiano filozofię w ciągu jednego roku a następnie poszerzono wykłady do dwóch lat. Rok 1702 był przełomowym. Dzięki fundacji kanonika krakowskiego Jana Łuczkiewicza jezuici stworzyli nowe katedry: teologii scholastycznej, prawa kanonicznego, teologii polemicznej i teologii pozytywnej. We-

dług myśli fundatora katedry te stworzone zostały w tym celu, by pomnożyć liczbę księży diecezjalnych, gruntownie wykształconych. Nie jest też wykluczone, że klerycy uczyli się języka niemieckiego i francuskiego. Na takie twierdzenia naprowadzają wypadki, że profesor tych języków pełnił równocześnie obowiązki socjusza regensa.

Wprowadzenie nowych przedmiotów sprawiło, że wykształcenie alumnów upodobniło się do wykształcenia młodych jezuitów, że punkt ciężkości przesunął się z przedmiotów praktycznych na teoretyczne.

Musiąco na tym ucierpieć przygotowanie praktyczne. Stąd skargi kapituły sandomierskiej, że klerycy ucząc się różnych dziedzin nauki nie umieją śpiewu i ceremonii i z braku czasu nie przychodzą do kolegiaty na nabożeństwa. Skargi te powracały często.

VI. WYCHOWANIE

We wszystkich seminariach diecezjalnych XVI, XVII i XVIII wieku spotykamy zasadniczo jednakowe elementy wychowawcze: przyswajanie wiadomości potrzebnych do pełnienia funkcji kapłańskich, regulamin dnia, konferencje, modlitwy ustne i myślnie, rekolekcje, codzienne uczestniczenie we Mszy św., spowiedź co tydzień lub przynajmniej co miesiąc, Komunia św. w niedzielę i święta lub według uznania spowiednika.

Przełożeni każdego seminarium starali się o to, aby alumni mieli obok pracy i modlitwy także rekreację — czas wypoczynku, aby pożywienie było skromne i proste, ale równocześnie świeże, zdrowe i wystarczające.

Co więcej, można zaryzykować twierdzenie, że wiek XIX i pierwsza połowa XX wieku na terenie Polski nie dodały nowych, istotnych elementów w procesie wychowania księży diecezjalnych.

Mimo jednak wspólne elementy wychowawcze, można słusznie powiedzieć, że seminaria posiadały różne systemy wychowania, zależnie od tego, czy były prowadzone przez misjonarzy, księży komunistów czy też jezuitów. Ta różnorodność wpływała ze specyfiki każdego zakonu, jego celów, struktury organizacyjnej, systemu wychowania swoich członków, zaakcentowania pewnych czynników wychowawczych itp.

W Sandomierzu, gdzie jezuici sami zarządzali seminarium i nie musieli się liczyć z kimkolwiek, ta specyfika z pewnością uwydatniała się najwyraźniej.

Oto jej główne elementy:

1. Próba przed przyjęciem do grona alumnów.

W Kaliszu okres próby nie był dokładnie oznaczony, zależnie od dojrzałości i wyrobienia kandydatów trwał dłużej lub krócej⁶⁸. W Sandomierzu ustalono okres próby na sześć miesięcy. Dokument fundacyjny podkreślał, że w tym czasie kandydat powinien być gruntownie pouczony o obowiązkach, które ma przyjąć na siebie — najpierw jako kleryk, a następnie jako kapłan.

Rektor lub regens mieli pouczać przyszłego alumna o zobowiązaniach, które zasięgał wstępując do seminarium. Były one następujące:

a) zachowywanie przepisów normujących porządek dnia i dotyczących dyscypliny seminaryjnej;

b) przyjmowanie beneficjów kościelnych po święceniach tylko przy kościołach parafialnych tak, by beneficjum połączone było z pracą duszpasterską i to w województwie sandomierskim. (W razie nasycenia województwa sandomierskiego biskup ordynariusz mógł posyłać ich do innych miejscowości swojej diecezji). W wyjątkowym wypadku będzie mógł dawny alumn przyjąć drugie beneficjum, ale bez obowiązków duszpasterskich i posiadać je razem z beneficjum parafialnym, o ile na to pozwala Sobór Trydencki i o ile nie będzie przeszkadzać w stałym przebywaniu przy kościele parafialnym, którym będzie zarządzał. Fundator wykluczył z góry możliwość prośby o dyspensę w ostatnim wypadku. Po dziesięciu latach pracy duszpasterskiej — na stanowisku proboszcza, wikariusza lub komendatariusza — będzie mógł zwolnić się z obowiązków duszpasterskich i objąć inne beneficja kościelne, niezwiązane z działalnością duszpasterską;

c) od początku swej pracy duszpasterskiej jest zobowiązany w szczególny sposób przez fundatora, aby w każdą niedzielę przed nieszporami uczył lud nauki chrześcijańskiej i podstaw wiary oraz spowiadania się i wzbudzania żalu za grzechy;

d) jak długo po święceniach kapłańskich przebywa w seminarium powinien co tydzień odprawić trzy Msze św. za funda-

⁶⁸ Piechnik, dz. cyt., s. 131.

tora. Po opuszczeniu seminarium zobowiązany jest w sumieniu odprawić je w przeciągu roku;

e) co roku, około Zielonych Świąt, wszyscy alumni mają złożyć wyznanie wiary;

f) jeżeli zostanie usunięty z powodu jakiegoś wykroczenia lub jeżeli zrezygnuje dobrowolnie z pobytu w seminarium, będzie zobowiązany w sumieniu do zwrócenia pieniędzy wydanych przez regensa na jego utrzymanie, przynajmniej wtedy, gdy dojdzie do większego majątku⁶⁹.

W czasie próby kandydat powinien przemyśleć sprawę swojego powołania, przełożony zaś winien poznać zdatność kandydata do przyszłych jego trudnych zadań. Przez te sześć miesięcy kandydaci obok posług domowych, którym część dnia poświęcali, byli stopniowo wdrażani w praktyki religijne i regulamin obowiązujący w seminarium.

Próba dająca pewną gwarancję prawdziwego powołania przypomina do pewnego stopnia dwuletni nowicjat, który muszą przejść kandydaci na jezuitów. O tego rodzaju próbie nie wspominają rozprawy na temat seminariów, prowadzonych przez misjonarzy i księży komunistów.

2. Przyjęcie kandydata w poczet alumnów.

Po odbyciu próby z wynikiem pozytywnym miało miejsce uroczyste i okazałe wprowadzenie kandydata do grupy alumnów. Chwila ta musiała wyzwalać głębokie przeżycia religijne. Po kilkudniowym skupieniu następowała spowiedź z całego życia, wyznanie wiary, a na końcu przysięga składana na ręce regensa w obecności samego rektora kolegium oraz innych kapłanów.

Rota przysięgi brzmiała następująco:

Ja NN. przyrzekam i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że zadośćuczynię woli i myśli fundatora Kolegium Sandomierskiego Kleryków Świeckich: będę oddawał powinną cześć i posłuszeństwo każdorazowemu W.O. Rektorowi Kolegium Sandomierskiego Towarzystwa Jezusowego i O. Regensowi tegoż Kolegium Kleryków. Będę się starał wypełnić reguły, przepisy, konstytucje, zarządzenia nałożone mi przez fundatora. Będę spełniał obowiązki swoje zarówno gdy będę przeby-

⁶⁹ AKM, *Episcopalia*, t. 48 f. 42.

wał w Kolegium, jak i poza nim. Będę się przyczyniał do dobra i pożytku Kolegium wedle swoich możliwości. Nie będę wzniecał zamieszek. Obiecuję uczynić, wypełnić, wykonać i wziąć na siebie wszystko w ogóle i w szczególności, co się zawiera w przepisach aktu fundacji. Tak mi dopomóż Bóg i ta Święta Chrystusa Ewangelia⁷⁰.

Po złożonej przysiędze kandydat otrzymywał szatę klerycką i stawał się już odtąd alumnem. Dzięki tej przysiędze nawet drobne przepisy nabierały jakiegoś sakralnego charakteru, dyscyplina stawała się bardziej wewnętrzną, wzrastała świadomość odpowiedzialności, zwłaszcza, że chodziło o młodzieńców, którzy ukończyli 20-ty rok życia.

3. Praktyki religijne.

Praktyki religijne alumnów seminarium nie różniły się zasadniczo od praktyk religijnych kleryków jezuickich. Codziennie uczestniczyli we Mszy św., spowiadali się przynajmniej raz na miesiąc, Komunia św., której częstość określał indywidualnie dla każdego alumna jego spowiednik, codzienne rozmyślanie i rachunek sumienia i wreszcie rekolekcje według Ćwiczeń Duchownych św. Ignacego.

Z poznanych dotychczas źródeł nie można dokładnie określić różnic. Z pewnością alumni nie poświęcali całej godziny na rozmyślanie, jak to czynili klerycy jezuicy. (Alumni seminarium papieskiego w Wilnie oddawali się modlitwie myślniej tylko przez kwadrans)⁷¹. Dla kleryków jezuickich spowiedź była polecona co tydzień, dla alumnów przynajmniej raz na miesiąc. Z pewnością młodzi jezuici co roku odprawiali 8 dniowe rekolekcje św. Ignacego, czego nie można twierdzić z pewnością o alumnach seminarium.

⁷⁰ *Ego NN spondeo et iuro Deo omnipotenti quia voluntati et intentioni fundatoris Collegii huius Sandomiriensis Clericorum Saecularium satisfaciam, r. p. rectori Collegii Sandomiriensis Soc. Jesu et patri regenti Collegii dicti Clericorum pro tempore existenti debitum honorem et obedientiam praestabo. Regulas, puncta, constitutiones, ordinationes mihi per fundatorem impositas exequi curabo. Obligaciones tam intra quam extra Collegium existens sancitas adimplebo. Bonum Collegii et utilitatem pro posse meo promovebo, seditiones non excitabo, omniaque et singula in fundatione contenta, iuxta praescriptum fundationis facere, adimplere, exequi, praestare promitt. Sic me Deus adiuvet et haec sancta Christi evangelia.*

⁷¹ J. Popłatek, *Zarys dziejów Seminarium Papieskiego w Wilnie 1585—1773*. Wilno 1930. Odbitka z *Ateneum Wileńskiego*, s. 81.

Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że alumni seminarium mniej poświęcali czasu modlitwie myślniej, natomiast często brali udział w uroczystościach kościelnych, odmawiając wspólnie część brewiarza, śpiewając Mszę św., nieszpory lub odpowiednie pieśni religijne. Nie ulega wątpliwości, że tak było w Sandomierzu. Fundator, który wypowiedział się bardzo ogólnie w akcie erekcyjnym na temat kształcenia alumnów, zostawiając widocznie tę dziedzinę jezuitom, określił bardzo szczegółowo świąteczne praktyki religijne alumnów. Przywiązywał do nich widocznie wielką wagę, skoro nie tylko wyliczył dokładnie uroczystości, w których mieli uczestniczyć alumni, ale podał jaka ma być pierwsza, jaka druga i trzecia oracja Mszy św.

Jezuici nie wchodząc w takie szczegóły powtórzyli w sposób przejrzysty zasadniczo wszystkie polecenia fundatora. I tak:

W każdą niedzielę alumni śpiewali w swojej kaplicy pierwszy nokturn matutinum z laudesami; podobnie nieszpory według tekstu *Brewiarza Rzymskiego o Niepokalanym Poczęciu N. M. P.*

W niedziele Adwentu z oficjum adwentowego o Najśw. Marii Pannie matutinum z laudesami i drugimi nieszporami.

W niedziele Wielkiego Postu jeden nokturn z laudesami i drugimi nieszporami o *Krzyżu św.* To samo w uroczystość *Krzyża św.*

W święta uroczyste (Boże Narodzenie, Obrzezanie, św. Stanisława biskupa, Wszystkich Świętych, Konsekracja kościoła) ubrani w komże brali udział w matutinum i w obydwu nieszporach razem z klerem parafialnym.

W Dzień Zaduszny ubrani w komże brali udział w nieszporach, matutinum, we Mszy św. śpiewanej, wigiliach, w procesji razem z klerem.

Na wszystkich uroczystościach Towarzystwa Jezusowego byli alumni obecni.

W każdą sobotę w godzinach wieczornych śpiewali na głosy Litanię Loretańską z antyfoną i modlitwą, odpowiadającą danemu okresowi roku, oraz psalm *De profundis* z modlitwą za zmarłych w intencji fundatora.

W Wielkim Poście w każdy piątek wieczorem śpiewali Litanię do Imienia Jezus z hymnem maryjnym *Stabat Mater* i z psalmem *Miserere*, dodając modlitwę za zmarłych w intencji fundatora.

W każde Suche Dni, w dniu dowolnym spośród trzech dni suchedniowych śpiewali na głosy z organami Mszę Requiem w intencji fundatora. Mszę św. poprzedzało bicie w dzwony. W przeddzień zaś wieczorem odmawiali w tej samej intencji nokturn z laudesami żałobnymi.

W rocznicę śmierci fundatora co roku odmawiali oficjum żałobne z trzema nokturnami i śpiewali Mszę Requiem, poprzedzoną biciem w dzwony.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M.P. oraz w święto świętych Mikołaja i Stanisława, Patronów kaplicy, śpiewali na głosy Mszę św. z dnia w kaplicy seminaryjnej. Podobnie w uroczystość św. Anioła Stróża.

Z aktu erekcyjnego wynika, że msze św. także w czasie tych uroczystości były odprowadzane w intencji fundatora.

W wyżej wymienione uroczyste święta, oraz w dzień Bożego Ciała i w niedziele przypadające w oktawach, alumni ubrani w komże nie tylko uczestniczyli we Mszy św., lecz byli także obecni na kazaniach i procesjach. Nie brali natomiast udziału w procesji bractw w dni powszednie.

Przynajmniej dwa razy w miesiącu starsi alumni wygłaszali kazania w kaplicy św. Anny podczas Mszy wotywnych albo w kościele św. Hieronima, oraz wykładali katechizm ludziom prostym. Występy te miały już charakter rzeczywistej pracy duszpasterskiej, w odróżnieniu od ćwiczeń kaznodziejskich, które miały miejsce w refektarzu seminarium ⁷².

4. Kult Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej.

Jezuici włączyli w swój system wychowawczy element o kapitalnym znaczeniu: kult Matki Bożej.

Właśnie młodzieży męskiej, która musi w sobie przewycięzać wrodzony egoizm, pychę i wrodzoną brutalność, potrzebny jest symbol przeciwstawnych wartości: poświęcenia się dla ludzi innych, skromności, delikatności, oraz tego wszystkiego, co nazwać można wiecznymi kobiecymi wartościami. Abstrahując od tego, czym Matka Boża winna być w życiu duchowym chrześcijanina, przyznać należy, że w wychowaniu szczególnie młodzieży męskiej, która może się zatracić w kulcie siły,

⁷² *Summarium foundationis...* ARSI, Pol. 74 f. 120—121.

jej postać posiada wyjątkowe znaczenie, jako uosobienie przeciwnych wartości.

W seminariach prowadzonych przez jezuitów, wszyscy uczni należeli do sodalicji, wszyscy korzystali z konferencji przeznaczonych dla sodalistów i brali udział w nabożeństwach ku czci Matki Boskiej.

W seminarium sandomierskim cześć dla Niepokalanej została jeszcze podkreślona przez samego fundatora.

Oficjalna nazwa seminarium brzmi: Kolegium Kleryków Najśw. Marii Panny Niepokalanie Poczętej. Fakt, że seminarium to było poświęcone Najśw. Marii („*Collegium hoc Purissimae et Immaculatae Conceptionis Beatissimae Mariae Virgini dedicatum*”)⁷³; że szczególnie uroczysto obchodzono święto Niepokalanego Poczęcia, że w każdą niedzielę uczni śpiewali nieszpory o Niepokalanym Poczęciu NMP według tekstu Breviarza Rzymskiego, w soboty zaś w godzinach wieczornych śpiewali na głosy Litanię Loretańską — te wszystkie i tym podobne objawy czci Matki Bożej wskazują na to, że w życiu duchownym sandomierskich uczniów nabożeństwo do Matki Bożej odgrywało znaczną rolę.

5. Troska o warunki higieniczne.

Nawet najbardziej bezwzględni krytycy szkolnictwa jezuickiego przyznają, że jezuici zadbali na wielką skalę o odpowiednie gmachy, o wygodne sale, w których było dużo powietrza i światła, o potrzebny wypoczynek, o dobre warunki higieniczne. Oni pierwsi też wprowadzili jeden dzień wolny od nauki, a mianowicie czwartek; na potrzebę wolnego dnia w tygodniu, i to właśnie czwartku, wskazuje współczesna psychologia wychowawcza.

Potrzebę wypoczynku i ruchu dostrzegli jezuici także w odniesieniu do uczniów. Codziennie dwie godziny były przeznaczony na rekreację — jedna po obiedzie, a druga po kolacji. Miały one służyć wypoczynkowi. Poza tym we czwartki (wolne od nauki) udawali się uczni na spacer lub oddawali się godziwym zabawom w ogrodzie lub na łące⁷⁴.

⁷³ AKM, *Episcopalia*, t. 48 f. 40.

⁷⁴ ARSI, *Pol.* 77 f. 568.

Nawet lektura podczas posiłków w refektarzu była tak dobierana, by nie męczyła słuchaczy.

Leopoldowicz polecił ogólnie, by pożywienie było świeże i wystarczające. Bp Szaniawski po swej wizytacji seminarium w r. 1723 zostawił szczegółowe polecenia:

Niedziela

Wtorek obiad: rosół, sztuka mięsa, flaki i jarzyny.

Czwartek

Poniedziałek obiad: barszcz, sztuka mięsa, flaki i jarzyny.

Środa kolacja: bigos, pieczeń i kasza.

Piątek obiad: podwójna porcja ryb, ser, oliwa i sos.

Sobota kolacja: jedna porcja ryb, sos, chleb i piwo w dowolnej ilości.

Na śniadanie podawano chleb z masłem i zimne piwo. Od Wielkanocy do św. Michała na podwieczorek chleb i ser.

Fundator dość dokładnie określił ubiór kleryków, miał on się składać z:

1. sutanny z czarnego materiału, zwanego *szychtuch*,
2. rewerendy z podobnego materiału, ale koloru fioletowego, którą wkładali idąc do szkoły,

3. szaty zwierzchniej podobnej do rewerendy, także koloru fioletowego ze sztywnym kołnierzykiem, podobnym do kołnierzyka sutanny i z dłuższymi zwieszającymi rękawami. Na to wszystko, tzn. na sutannę i na szatę zwierzchnią nakładali biały lniany kołnierz. Tak mieli się alumni ubierać, ilekroć wychodzili z seminarium.

Bp. Szaniawski podał nowe pod tym względem przepisy. Wszyscy klerycy mieli nosić ubiór z tego samego materiału i tego samego koloru. Inny na dzień świąteczny a inny na dzień powszedni.

Ubiór świąteczny: szata dłuższa z materiału galijskiego, krótsza z płótna jedwabnego zwanego *lyczak*, czapki i pasy droższe. Jedna para obuwia ze skóry czerwonej, druga z żółtej.

Ubiór codzienny: szata dłuższa z materiału zwanego *faldysz*, krótsza z płótna zwanego *kitaj*. Czapki i pasy powszednie, dwie pary obuwia ze zwykłej skóry. Każdy alumn powinien mieć cztery koszule, dwa ręczniki i prześcieradło.

Szaniawski zostawił także uwagi o mieszkaniach alumnów: w zimie powinny być ogrzewane. W każdym pokoju mają być:

świece, papier, atrament, książki, łóżka, krzesła, stół, lichterze i inne potrzebne rzeczy.

Polecił też alumnom pamiętać o kąpieli i stryżeniu włosów⁷⁵.

6. Właściwi wychowawcy.

W seminariach prowadzonych przez misjonarzy profesorowie odgrywali poważną rolę w procesie wychowywania kleryków. Oni byli ich spowiednikami i wygłaszali do nich konferencje. W seminariach jezuickich profesorowie nie angażowali się w sprawy wychowawcze. Dokument fundacyjny seminarium w Sandomierzu wyraźnie stawia sprawę, że do regensa należy *regimen ac directio spiritualis*⁷⁶.

On miał zlecone kierownictwo duchowe nad alumnami — konferencje, rozmowy prywatne, napomnienia itd.; wszystko oprócz spowiedzi.

Spowiednikami alumnów byli: tzw. duchowny kolegium lub też spowiednicy nadzwyczajni, wyznaczani przez rektora kolegium.

W Sandomierzu miał także wpływ wychowawczy, gdy chodzi o życie religijne, kapłan diecezjalny, zwany prowizorem lub pierwszym sacellanem. On odprawiał msze św. dla alumnów, on też wprowadzał w odmawianie brewiarza i razem z alumnami odmawiał modlitwy.

VII. REGENSI SEMINARIUM

Roczne katalogi osób i ich zajęć kolegium sandomierskiego podają nazwiska regensów nieprzerwanie od samych początków seminarium aż do 1773 r., tzn. do kasty zakonu. Studium tych katalogów z pomocą innych źródeł (kroniki, nekrologi itd.) pozwala na wysnucie następujących wniosków o regensach sandomierskiego seminarium:

W pierwszych latach nazywano ich prefektami, w późniejszych regensami seminarium lub regensami kolegium klerycznego.

Były okresy w dziejach seminarium, kiedy regensi zarządzali seminarium i wychowywali alumnów przez dłuższy czas (Andrzej Kanon przez 10 lat, Sebastian Kleszczański przez

⁷⁵ K a c z o r, dz. cyt., s. 20—21; *Summarium Foundationis*, j. w. f. 121.

⁷⁶ Zob. przyp. 73, f. 39.

5 lat, Stanisław Kozłowski również przez 5 lat), najczęściej jednak przez 3 lata. Bywały jednak wypadki, że zmiana następowała już po roku. Działo się tak szczególnie często w czasach najcięższych dla kolegium, w latach wojen, głodu, epidemii i innych klęsk elementarnych, a więc gdy działalność jezuitów była częściowo zdeorganizowana. Z pewnością te częste zmiany utrudniały regensom pracę wychowawczą, która wymagała dłuższego okresu czasu, by mogła zostawić głębsze ślady w psychice wychowanków.

Nierzadkie były wypadki, że dawni rektorzy kolegium sandomierskiego po ukończeniu trzechletnich rządów na stanowisku rektora obejmowali obowiązki regensa seminarium (Stanisław Porębski, Andrzej Kanon, Szymon Ilimiński, Sebastian Kleszczański, Stanisław Kozłowski). Ten znamieny fakt oraz to, że na urząd regensa wyznaczano ludzi z dłuższym doświadczeniem pedagogicznym i administracyjnym dowodzi, że jezuita przywiązywali dużą wagę do stanowiska przełożonego seminarium i że cieszył się on znaczną autonomią na terenie całego kolegium sandomierskiego.

Regensi mieli do pomocy tzw. socjuszów — także kapłanów. Rzecz na stosunki jezuita niezwykła, ponieważ w innych seminarium, prowadzonych przez jezuitów, obowiązki socjusza pełnił zawsze starszy kleryk. Jezuita skarżyli się ustawicznie na brak pracowników i byli wyjątkowo oszczędni, gdy chodziło o angażowanie nowych sił, szczególnie księży.

W naszym przypadku chodziło widocznie o podniesienie autorytetu socjusza wobec alumnów, przyjmowanych w starszym wieku, bo po ukończeniu dwudziestego roku życia i w ogóle o powagę seminarium.

Regensi nie byli obciążani innymi obowiązkami; niekiedy jednak wykładali prawo lub teologię moralną. Chodziło zapewne o to, by mogli się całkowicie zająć stroną ściśle wychowawczą. Nie byli oni wprawdzie spowiednikami alumnów — obowiązek ten należał do duchownego całego kolegium — ale byli ich kierownikami duchowymi⁷⁷.

⁷⁷ Św. Ignacy Loyola w przepisach dla Collegium Germanicum zlecił formację duchową alumnów spowiednikowi oraz prefektowi (*magister rerum spiritalium*). *Seminarium Ecclesiae Catholicae*. Wyd. Sacra Congregatio de Seminariis et studiorum Universitatibus. Romae 1963, s. 85, 113. Podobnie było w Polsce, w seminarium prowadzonych przez jezuitów. Zob. L. Piechnik, *Jezuici a seminarium diecezjalne w Kaliszu (1592—1620)*, *Nasza Przeszość*. T. 20: 1964, s. 117.

Roczne katalogi pozwalają dokładnie odtworzyć nazwiska regensów seminarium sandomierskiego. Długi ich szereg otwiera Szymon Perovius, wybitny matematyk, znawca języka greckiego i hebrajskiego. Zarządzał seminarium od początków do 1640 r. Po Peroviusu obowiązki regensa przejął dotychczasowy rektor kolegium Stanisław Porębski. Zarządzał seminarium także trzy lata (1640—1643).

Lista regensów i lata ich pracy, sporządzona na podstawie rocznych katalogów kolegium sandomierskiego przedstawia się następująco:⁷⁸

Melchior Zberawski	(1643—1645)	Antoni Sawicki	(1710—1711)
Paweł Zuchowicz	(1645—1649)	Remigiusz Jagniński	(1711—1713)
Jan Kadłubowski	(1648—1651)	Ignacy Głowacki	(1713—1715)
Jan Rzeszewski	(od 1654..)	Michał Chmielecki	(1716—1717)
Stanisław Skibicki	(1658.....)	Piotr Małecki	(1717—1718)
Stefan Skarżeński	(1659—1663)	Stanisław Kiński	(1718—1719)
Stanisław Goryszowski	(1663—1665)	Adam Malczewski	(1719—1720)
Andrzej Kanon	(1665—1675)	Bazyli Narbut	(1720—1721)
Szymon Ilimiński	(1675—1676)	Ludwik Pierzchliński	(1721—1722)
Tomasz Thyll	(1678—1681)	Stanisław Mrowiński	(1722—1723)
Gaspar Mietelski	(1681—1682)	Krzysztof Iwański	(1723—1727)
Andrzej Czyrzewski	(1682—1683)	Maciej Muchowski	(1727—1730)
Bernard Reymer	(1683—1684)	Jan Woyciechowski	(1730—1734)
Tomasz Doré	(1684.....)	Franciszek Leszczyński	(1731—1737)
Tobiasz Jasłowski	(1686—1689)	Jan Kanty Chojecki	(1737—1739)
Marcin Teofil Grymosz	(1689—1690)	Krzysztof Sawicki	(1739—1741)
Adam Chodorski	(1690—1693)	Franciszek Simonetti	(1741—1743)
Samuel Rostocki	(1693—1696)	Ignacy Moszyński	(1743—1746)
Kazimierz Rzepecki	(1696—1698)	Antoni Bieykowski	(1746—1747)
Sebastian Kleszczański	(1698—1701)	Stanisław Kozłowski	(1747—1750)
Józef Domagalski	(1701—1702)	Andrzej Łochowski	(1750—1754)
Błażej Grzembosz	(1702—1703)	Stanisław Kozłowski	(1754—1756)
Łukasz Słowicki	(1703—1705)	Tomasz Miciński	(1756—1758)
Sebastian Kleszczański	(1705—1706)	Jan Hadziewicz	(1760—1764)
Samuel Rostocki	(1706—1707)	Józef Jagniątkowski	(1756—1768)
Szymon Elijaszewicz	(1707—1709)	Stanisław Brodowski	(1769—1772)
Gabriel Rzączyński	(1709—1710)	Józef Karsznicki	(1772—1773)

Mimo, że działalność seminarium sandomierskiego nie przypada na złoty okres Towarzystwa Jezusowego w Polsce, to jednak wśród jego regensów są nazwiska, które zasługują na specjalne wspomnienie.

Oto kilka ich sylwetek:

Andrzej Kanon, który przez około 10 lat zajmował się wy-

⁷⁸ ARSI, Pol. 44—47 i 49.

chowywaniem alumnów, należał do najbardziej cenionych poetów łacińskiej poezji w ówczesnej Polsce. Gdyby pominąć jego manierę mitologizowania, trzeba by przyznać, że poezja Kanona posiadała wszystkie cechy doskonałej poezji łacińskiej Sarbiewskiego. Jego utwory wzorowane na Horacym i Wergiliuszu służyły za lekturę szkolną w kolegiach jezuickich. Pisząc panegyryki unikał przesadnych pochlebstw i przestrzegał przed tym młodzież, którą uczył retoryki. Do jego uczniów należeli między innymi: długoletni profesor retoryki i pisarz Teofil Rutka oraz Jan Hermani, późniejszy pisarz ascetyczny. Sława Kanona jako poety i znakomitego profesora ściągała uczniów do Sandomierza nie tylko z kolegiów jezuickich, lecz także z Akademii Krakowskiej.

Rzecz rzadka: ten wysoko ceniony przez współczesnych poeta był równocześnie doskonałym administratorem. Jego zasługą było odbudowanie kolegium i kościoła, spalonych w r. 1655 podczas walk ze Szwedami oraz uruchomienie szkoły zdeorganizowanej przez klęski wojenne. Licząc 51 lat, po sukcesach na polu twórczości poetyckiej, po licznych doświadczeniach w dziedzinie działalności administracyjnej, został Kanon mianowany regensem seminarium. Na nowej placówce wnet uporządkował trudne i pogmatwane sprawy materialne seminarium⁷⁹.

Po Kanonie na urząd regensa seminarium przyszedł również dawny rektor kolegium sandomierskiego Szymon Ilimiński. Kronikarz kolegium sandomierskiego informując o jego śmierci w 1676 r. podkreślił jego specjalny wkład w dziedzinie wychowania alumnów — *qui regens collegii clericorum laudatissimus fuit*⁸⁰. Ilimiński, który nie zaznaczył się na innych polach (uczył tylko kilka lat), był dobrym administratorem, szczególnie troskliwym o seminarium.

Postacią niezwykłą na owe czasy był Gabriel Rzączyński. Życie jego w zakonie toczyło się podwójnym torem. Był nauczycielem; jego zajęcia szkolne przebiegały po stopniach ustalonych w systemie szkolnictwa jezuickiego: rozpoczynał nauczanie od najniższej klasy infimy, następnie co rok uczył w wyższej klasie gimnazjalnej, a po dziesięciu latach wykładał filozofię i teologię. Równocześnie pełnił obowiązki prefekta szkół i regensa seminarium. Obok tej typowej dla każdego jezuitę drogi życia i typowych zajęć — miał Rzączyński osobiste

⁷⁹ B. Natoński, *Andrzej Kanon*. PSB, t. XI, 610—611.

⁸⁰ *Historia Collegii Sandomiriensis anni 1676*. ARSI, Pol. 54 f. 184.

zainteresowania, którym poświęcał wiele czasu i wysiłków, mianowicie szczególnie interesował się przyrodą ojczystego kraju. Geografia, bogactwa mineralne, flora i fauna Polski to zagadnienia, które pasjonowały go od młodszych lat. Zygmunt Fedorowicz napisał o nim: „Oczytanie miał wprost niepospolite. Z cytowanych przez niego dzieł polskich i obcych można by złożyć dużą bibliotekę”⁸¹.

Owoce jego długoletnich studiów prywatnych było dzieło wydane w Sandomierzu w r. 1721 pt. *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae*. Po dwudziestu latach wydał poszerzoną i uzupełnioną Historię naturalną pt. *Auctuarium Historiae naturalis*.

Z długiego szeregu wychowawców trzeba przypomnieć niezwykłą postać, profesora i regensa, Bazylego Narbuta, potomka starej rodziny litewskiej⁸². Urodził się na Wołyniu⁸³ w 1663 r.⁸⁴. W Towarzystwie, do którego wstąpił w 1681 r.⁸⁵, zdobył wykształcenie filozoficzne i teologiczne⁸⁶. Imponował młodzieży

⁸¹ Z. Fedorowicz, *Fauna Polski w dziełach o. Gabriela Rzączyńskiego T. J. (1664—1737)*. Wrocław 1966, s. 10.

⁸² Niesiecki VI, 321.

⁸³ Katalogi zgodnie podają: *Volhynensis* (Wołyniak).

⁸⁴ Nekrolog oraz *Catalogi triennales* (Katalogi trzyletnie) są zgodne co do roku urodzenia: 1663. Różnice występują w oznaczeniu dnia. Wyjątek stanowi: *Catalogus triennalis primus collegii Posnaniensis S. I. anni 1680, Pol.* 20 f. 129, który podaje datę urodzenia 9. II. 1662.

⁸⁵ Wprawdzie *Catalogus triennalis primus collegii s. Petri Cracoviae anni 1705, Pol.* 22 f. 28 podaje, że Narbut wstąpił do zakonu w r. 1682, ale nie ulega wątpliwości, że zaszła pomyłka, ponieważ już w r. 1681 w spisie nowicjuszy figuruje jego nazwisko. W świetle źródeł zakonnych, przede wszystkim katalogów trzyletnich, rok wstąpienia do zakonu jest pewny; natomiast dzień wstąpienia datowany jest rozmaicie: 9 maja, w marcu itp. Nekrolog podaje 18 maja.

⁸⁶ Na podstawie katalogów rocznych można z dużą dokładnością podać miejsce i rodzaj pracy Narbuta: nowicjat w Krakowie (1681—1683), filozofia w Kaliszu (1683—1686), uczy w Brześciu w infimie, w klasie syntaksy i poetyki (1686—1689), następnie 1 rok w Poznaniu w klasie poetyki. Po studiach teologicznych w Poznaniu (1690—1694) odbywa przez rok trzecią probację w Jarosławiu (*tertia probatio*), po czym wraca do nauczania jako profesor retoryki w Brześciu (1695) i Łucku (1696). Od r. 1697 wykłada w Poznaniu matematykę na kursie filozoficznym i język hebrajski na wydziale teologicznym (1697—8), w Kaliszu matematykę i etykę 1698—9, w Poznaniu logikę i język hebrajski (1699—1700), w Kaliszu logikę (1700), fizykę i język grecki (1701), metafizykę i język grecki (1702). Resztę życia spędza na nauczaniu teologii: w Krakowie (kolegium św. Piotra) przez 2 i pół roku wykłada teologię polemiczną i język hebrajski, w Sandomierzu przez lat 7 teologię scholastyczną, w Poznaniu przez 1 rok teologię polemiczną i pozytywną, po czym wraca do Sandomierza, gdzie był wykładowcą prawa kościelnego, komentował Pismo św. oraz pełnił obowiązki regensa seminarium (1721). Zmarł w Sandomierzu 6 stycznia 1722.

jako profesor. Uczył najpierw na humaniorach a następnie na wydziale filozoficznym i teologicznym. W Sandomierzu wykładał przez 7 lat teologię, przez kilka lat prawo kościelne oraz teologię polemiczną i komentował Pismo św. Natomiast nie wykładał nigdy teologii moralnej.

Kiedy generał zakonu Tyrzus Gonzales wydał dzieło z teologii moralnej, w którym zwalczał probabilizm, zaznaczając, że czyni to jako teolog, a nie jako przełożony, Narbut, jak podaje nekrolog, wyśpiewał swój entuzjazm wierszem horacjan-
skim. Generał, gdy otrzymał hymn pochwalny swego dzieła, krytykowanego zresztą przez swoich współbraci zakonnych, postarał się, że Narbut został wyrokiem rzymskim ogłoszony „poetą uwieńczonym”. Było to wielkie wyróżnienie, gdy się zważy, że z jezuitów działających w Polsce zasłużyli na nie tylko Sarbiewski i Bojer⁸⁷.

Trudno dziś sądzić, czy wyróżnienie to było przyznane za naprawdę wielkie wartości literackie hymnu Narbutowego, co świadczyłoby o wybitnych uzdolnieniach poetyckich, czy też nagrodą za niespodziewaną pomoc moralną z dalekiej północy dla osamotnionego generała w walce z probabilizmem, głoszonym przez jego podwładnych. Solidarność Narbuta z generałem była prawdopodobnie przyczyną tego, że nie dopuszczono go nigdy do nauczania teologii moralnej, ani też do rozwiązywania kazuśów.

Narbut imponował rozległą wiedzą. W zdobyciu jej pomagała mu niezwykła pamięć. Cytował z pamięci całe rozdziały z Pisma św., liczące wiele stronic, liczne teksty z doktorów Kościoła, obszerne wyjątki z dzieł historycznych i literatury klasycznej. Dzięki swej nadzwyczajnej pamięci mógł Narbut opanować oprócz łacińskiego i greckiego następujące języki: hebrajski, arabski i starocerkiewny. Już jako student czwartego roku teologii wykładał młodszym kolegom język hebrajski, w późniejszych latach obok przedmiotu głównego z filozofii czy teologii wykładał często język grecki lub hebrajski.

Trwalszy wpływ swojej działalności wśród alumnów zostawił Narbut na innym polu — mianowicie w dziedzinie wyrobienia duchowego. Posiadał on wielką umiejętność w rozwiązywaniu zawitych przypadków sumienia. Autor nekrologu wyraża takie

⁸⁷ Nekrolog: ARSI, Pol. 69 f. 217; Estreicher XXIII, 38; Backer Sommervogel V, kol. 1581—1582; Załęski, dz. cyt., 899—900.

przypuszczenie: „Zdaje się, że była to nagroda za cierpliwe znoszenie swoich własnych skrupułów”⁸⁸.

Florian Jaroszewicz, który przez kilka lat był penitentem Narbuta, tak pisze na ten temat: „W słuchaniu spowiedzi był niespracowany, do czego miał dar osobliwy. Ludzie lekkomyślni albo mało o sumienie dbający unikali przed nim się spowiadać, przeto że przydłużej bawił penitentów, ale to czynił rozumnie i zbawiennie, otwierając im oczy, przedkładając ciężkość i nieszczęśliwe skutki grzechów i z wszelką łagodnością prowadząc do skruchy i obrzydzenia grzechów. Czego i ja żywym jeszcze świadkiem jestem, albowiem w chłopięcym wieku moim kilka lat powierzyłem mu sumiennie. Niektórym z Boskiego objawienia grzechy zatajone natrącał i trafiał jak w pewne”⁸⁹.

Osobista autentyczna świętość Narbuta czyniła bardziej owocną jego działalność na polu kierownictwa duchowego i pracy duszpasterskiej. Szczególnym blaskiem jaśniała w nim miłość bliźniego. Czas wolny od pracy profesorskiej poświęcał na odwiedzanie przytułków, pocieszanie chorych i więźniów. W czasie misji, na które zapraszali go magnaci i szlachta, w chwilach wolnych szukał ludzi prostych, pracujących na folwarkach, by porozmawiać z nimi o Bogu. Od przełożonych wziął pozwolenie na dawanie jałmużny, którą rozdzielał między najbiedniejszych, ile razy wychodził z kolegium. Śmierć Narbuta w 1722 r. wzbudziła powszechny żal wśród biedoty sandomierskiej. Autor nekrologu wspomina, że biedni opłakiwali go, skarżąc się, że stracili swego ojca⁹⁰.

Miłą cechą Narbuta była jego skromność — mimo wielkich uzdolnień jak i popularności wśród ludzi i mimo pochodzenia z rodu który sprawował wysokie urzędy w Księstwie Litewskim.

Kronika kolegium w Sandomierzu, gdzie spędził ostatnie lata życia, podaje różne cuda za przyczyną Narbuta. W dniach klęsk, jakie nawiedzały Sandomierz, był on po św. Franciszku Ksawerym drugim opiekunem miasta i okolicy. Dziś nie sposób stwierdzić, co było prawdziwe w tych kronikach utkanych z klęsk wojennych, pożarów, głodu i cudowności. Wprawdzie konwokacja warszawska w 1733 r. po śmierci Augusta II w ar-

⁸⁸ ARSI, Pol. 69 f. 217.

⁸⁹ F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska*, cz. I Piekary 1850, s. 407—8.

⁹⁰ ARSI, Pol. 69 f. 217.

tykule 84 poleciła, by w oparciu o cuda zdziałane za przyczyną Bazylego Narbuta, wszczęto jego proces beatyfikacyjny⁹¹, ale smutne wydarzenia w Rzeczypospolitej nie sprzyjały temu. Piękna postać profesora i regensa seminarium oraz wytrawnego kierownika sumień młodzieży studiującej w kolegium sandomierskim poszła w zapomnienie.

Fakt, że przez kilka lat obowiązki regensa pełnił Ignacy Moszyński jest najlepszym dowodem, że jezuita przywiązywał nie małą wagę do seminarium. Ignacy Moszyński, który pochodził z rodziny magnackiej, odgrywał ważną rolę w życiu jezuitów w Polsce. Był prowincjałem i na tym stanowisku przyczynił się do odrodzenia prowincji polskiej. Ofiarowano mu kilka razy godność biskupią. Wiele pieniędzy ze swej ojcowizny przeznaczył na odbudowę kolegiów i kościołów jezuitów — szczególnie placówki w Sandomierzu. Słusznie nazwano go drugim fundatorem kolegium sandomierskiego⁹².

Ostatnim regensem seminarium sandomierskiego pod zarządem jezuitów był Józef Karśnicki. Po kasacie zakonu jezuitów, gdy kapituła sandomierska przejęła seminarium, Karśnicki dalej pełnił funkcje przełożonego seminarium. Jan Wiśniewski napisał o nim: „Był to kapłan uczony, przy tym znakomity architekt”⁹³. Karśnicki zasłużył się Kościołowi w sposób szczególny na polu architektury. Wiele budowli kościelnych pozostało po nim w Sandomierzu i okolicy. Jego styl barokowy miał swoiste i oryginalne cechy⁹⁴.

VIII. ALUMNI

Dekret erekcyjny określał jasno wymagania, jakie stawiano zgłaszającym się, liczbę alumnów oraz czas pobytu kleryków w seminarium⁹⁵. Kandydatów przyjmowano po ukończeniu

⁹¹ Niesiecki V, 521.

⁹² Nekrolog: ARSI, *Pol.* 89 f. 83; Załęski, dz. cyt., IV, 372, 632, 898, 1397, 1577, 1579.

⁹³ Wiśniewski, *Seminarium duchowne...*, kol. 5.

⁹⁴ Dane biograficzne Karśnickiego i jego działalność zob. Józef Olszewski: *Józef Karśnicki*, PSB, XII, 140.

⁹⁵ Quoniam vero longum ac dispendiosum nimis esset, in tanta ministrorum Ecclesiae paucitate, puerorum qui a teneris annis educarentur maturitatem expectare, proinde ii tantum iuvenes ad praedictum Collegium... admittentur qui iam in litteris per alias scholas mediocriter fuerint versati; morumque imprimis honestate spem futurae frugis certissimam afferant et aetatis annos viginti egerint...; *Erectio Collegii seu Seminarii Clericorum Sandomiriae*. AKM, *Episcopalia*, t. 48 f. 40.

dwudziestego roku życia. Podobnie zresztą na ogół było w innych seminariach diecezjalnych w Polsce ⁹⁶. Pod tym względem Polska nie poszła za sugestiami Soboru Trydenckiego, który polecał kierować wychowaniem i kształtowaniem przyszłych kapłanów już od dwunastego roku życia.

Fundator seminarium w Sandomierzu podał wyraźnie powód przyjmowania kandydatów w późniejszym wieku: aby nie przedłużać w nieskończoność pobytu w seminarium, gdy społeczeństwo polskie odczuwa brak kapłanów.

Z pewnością biskupi polscy ustalając stosunkowo późny wiek przyjmowania do seminariów kierowali się podobnymi motywami. Fundator domagał się dalej, by przyjmowano tylko takich, którzy zdobyli już przynajmniej średnie wykształcenie humanistyczne ⁹⁷.

Pierwszeństwo mieli krewni fundatora pochodzący z parafii sandomierskiej i samborzyckiej. Specjalnymi względami cieszyli się ubodzy i zasadniczo takich przyjmowano, ale musieli to być młodzieńcy uzdolnieni i o prawych obyczajach ⁹⁸.

Przed wstąpieniem do seminarium rektor lub regens badał, czy kandydat nie ma zamiaru wstąpienia później do zakonu. Gdyby się okazało, że tak jest istotnie, nie mógł być on przyjęty. Natomiast gdy już po wstąpieniu do seminarium zdecydowałby się prosić o przyjęcie do zakonu, mógłby to uczynić, ale pod warunkiem otrzymania na to zgody ordynariusza, wyrażonej na piśmie zarejestrowanym w aktach oficjała sandomierskiego.

Na mocy aktu fundacyjnego seminarium miało liczyć dzieściu alumnów. Można jednak było przyjąć i więcej, jeżeli uposażenie i dochody z niego na to pozwalały ⁹⁹. Biskup krakowski Andrzej Trzebicki powiększył jeszcze fundację na utrzymanie dalszych czterech alumnów ¹⁰⁰. W założeniu więc prawnym seminarium powinno było liczyć czternastu alumnów, w rze-

⁹⁶ St. Wysocki, *Seminarium zamkowe w Krakowie*, Lwów 1910, s. 27; J. Rąb, *Seminarium diecezjalne w Przemyślu*, Nasza Przeszość. T. 11. 1960, s. 266; Piechnik, dz. cyt., s. 126.

⁹⁷ *Erectio Collegii seu Seminarii Clericorum Sandomiriae*. AKM, *Episcopalia*, t. 48 f. 40.

⁹⁸ Zob. przyp. 95; *Norma Erectionis Collegii Clericorum... Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 160: „Ad hoc Collegium eligantur pauperes adolescentes honeste ac legitime progeniti.

⁹⁹ Zob. przyp. 98.

¹⁰⁰ ARSI, *Pol.* 75 f. 11.

czywistości do końca siedemnastego wieku ilość alumnów wahała się około dziesięciu, niekiedy tylko przekraczając tę liczbę.

Dokument pt. „Excerptum ex Resignationibus Patrum Regentium Collegii Clericorum Secularium Sandomiriensium, quot quisque illorum aluerit Clericos, ab Anno 1689 ad 1715”¹⁰¹, bardzo dokładnie podaje ilość alumnów na przestrzeni dwudziestu pięciu lat.

L a t a	A l u m n i		
1689	10	1696	10
1690	12	1697	11
1691	5	1698	11
1692	4	1699	10
1693	5	1700	13
1694	10	1701	13
1695	10	1702	12

Następny rok (1703) był przełomowy. Seminarium liczyło tylko dwóch alumnów; dokument podaje powód tego zjawiska, nazywając ten rok *tempus hostilitatis Sveticae*. W następnym trzechleciu ilość kleryków podnosi się: czterech, pięciu, a nawet przez jakiś czas dziesięciu. Niestety nie na długo. W r. 1707, o którym autor dokumentu mówi *tempore calamitatis*, jest tylko trzech.

W 1709 r. także *anno calamitatis* z dwóch kleryków jeden zmarł na epidemię. W 1710 r. *tempore hostilitatis Moschoviti-cae*, jest dwóch seminarzystów, w następnym roku już tylko jeden.

W latach 1712, 1713 ilość kleryków podnosi się do sześciu.

Z 1714 r. podaje regens Ignacy Głowacki, że miał pięciu podopiecznych i że wobec ruiny uposażenia seminaryjnego zmuszony był łożyć na nich z pieniędzy zakonnych. W 1715 r. miał tylko dwóch; zgłaszali się wprawdzie nowi, ale przyjmując ich nie mógł z powodu braku żywności i dochodów.

Od 1715 r. nie sposób podać dokładnie ilość alumnów. Na podstawie sesji kapituły sandomierskiej można wysnuć przypuszczenie, że były lata, w których liczba kleryków dochodziła do dziesięciu, ale były i takie, w których seminarium świeciło pustkami.

I tak w opisie wizytacji biskupa Łubieńskiego z 1717 r. zanotowano, że jeden z kleryków szedł z krzyżem, dwóch niosło świece, a inni postępowali w dwóch szeregach¹⁰².

¹⁰¹ Teki Schnaydra, vol. 706 f. 180.

¹⁰² Wiśniewski: Katalog prałatów... s. 129—130.

Na sesji 1730 r. postanowiono, że jeden z kanoników będzie czuwał, aby w większe święta sześciu kleryków brało udział w uroczystościach w kolegiacie ¹⁰³.

Podobne zarządzenia dał biskup Kostka Załuski po wizytacji Sandomierza ¹⁰⁴.

Obok powyższych wypowiedzi sugerujących istnienie przynajmniej około 10 kleryków, są dwie, które każą przyjąć, że były takie lata, w których seminarium walczyło wprost rozpaczliwie o zachowanie egzystencji.

W 1742 r. kapituła postanowiła donieść biskupowi, że „seminarium kierowane przez OO. Jezuitów ma znikomą liczbę kleryków, z których kolegiata nie ma posługi” ¹⁰⁵. Na synodzie w Krakowie w 1759 r. kapituła sandomierska miała wysunąć postulat zreorganizowania seminarium, podając między innymi powód, że „seminarium jest bez alumnów” ¹⁰⁶.

Alumni pozostawali w seminarium pięć lat. Taki okres czasu sugerowali jezuita w dokumencie *Norma erectionis*: „Wspomniani klerycy pozostaną w kolegium przez pięć lat do 25 roku życia” ¹⁰⁷.

Propozycje jezuitów znalazły uznanie u fundatora, który w akcie erekcyjnym postanowił: „Pozostaną zatem w kolegium od chwili wstąpienia do 25 roku życia, wymaganego do kapłaństwa i w tym czasie przyjmą wyższe święcenia na koszt kolegium” ¹⁰⁸.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich mogli alumni pozostać w seminarium przez pół roku w celu wprowadzenia ich przez starszych w funkcje kapłańskie ¹⁰⁹.

Wśród źródeł dotyczących alumnów seminarium sandomierskiego ¹¹⁰ jest katalog, który podaje nazwiska seminarzystów od 1676 r. do 1715.

¹⁰³ J. w., s. 144.

¹⁰⁴ J. w., s. 166.

¹⁰⁵ J. w., s. 154.

¹⁰⁶ J. w., s. 169.

¹⁰⁷ *Norma Erectionis Collegii Clericorum Secularium sub directione Patrum Societatis Iesu existentium Sandomiriae. Teki Schnaydra*, vol. 706, nr 631.

¹⁰⁸ Zob. przyp. 95, f. 41.

¹⁰⁹ Tamże, f. 41—41v.: „Quilibet autem recenter factus presbyter dimidio anno in Collegio manere poterit... interim in ritibus ac caeremoniis ecclesiasticis, formulaeque administrationis sacramentorum sese exercendo”.

¹¹⁰ *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 180v.

Katalog alumnów seminarium sandomierskiego w latach 1676—1715 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu, Teki Schnaydra, vol. 706):

- | | |
|------------------------------|-----------------------------------|
| 1) Stanisław Dobrzewski | 47) Piotr Pieńczykowski |
| 2) Marcin Marciszewski | 48) Wojciech Barglicki |
| 3) Szymon Polżyński | 49) Jan Cendrowicz |
| 4) Tomasz Kłodawski | 50) Jakub Piotrowski |
| 5) Wojciech Kapustowicz | 51) Sebastian Grzybowski |
| 6) Wojciech Pełczyński | 52) Jakub Rugielski |
| 7) Bartłomiej Murczkiewicz | 53) Hieronim Kosarski |
| 8) Piotr Kulicki | 54) Stanisław Bustowski |
| 9) Maciej Potokowicz | 55) Wojciech Machocki |
| 10) Piotr Kobierski | 56) Andrzej Ruskowski |
| 11) Franciszek Rozkwistowski | 57) Ignacy Jaroszewicz |
| 12) Jan Sinoradzki | 58) Bartłomiej Bochowicz |
| 13) Andrzej Przytułowicz | 59) Stanisław Dbalski |
| 14) Wojciech Mazurkowicz | 60) Antoni Gosławski |
| 15) Marcin Tomkowski | 61) Jan Szczygłowski |
| 16) Felicjan Ambrozewicz | 62) Jan Szamiełowski |
| 17) Mateusz Kapuściński | 63) Szymon Chamerski |
| 18) Jakub Rogowski | 64) Jakub Koszycki |
| 19) Szymon Kowacki | 65) Michał Siwiński |
| 20) Andrzej Zdziechowicz | 66) Bartłomiej Kossowicz |
| 21) Stanisław Ogoniewski | 67) Kazimierz Miczyński |
| 22) Aleksander Wciślicki | 68) Jan Woycikowski |
| 23) Józef Czeczot | 69) Stanisław Ruskowski |
| 24) Maciej Wodecki | 70) Adam Piekoszewicz |
| 25) Marcin Szcześnicki | 71) Wojciech Kaniewicz |
| 26) Jan Kosiński | 72) Józef Bayczyński |
| 27) Piotr Litmanowski | 73) Andrzej Stempiński |
| 28) Jan Polański | 74) Marcin Skrypski |
| 29) Jan Kaniewski | 75) Jan Jaroszewicz |
| 30) Andrzej Woycikowski | 76) Józef Sadiowski |
| 31) Walenty Kozłowicz | 77) Krzysztof Zdenicki |
| 32) Błażej Stachocki | 78) Jan Gawdziński |
| 33) Michał Stomkiewicz | 79) Wojciech Polański |
| 34) Stanisław Woyciewski | 80) Dionizy Bielawski |
| 35) Walenty Cieczerski | 81) Tomasz Przybyłowicz |
| 36) Dominik Burzyński | 82) Józef Stobiecki |
| 37) Andrzej Olczyński | 83) Stanisław Zukierek |
| 38) Wojciech Strożycki | 84) Jakub Fuzowski |
| 39) Jakub Sadzyński | 85) Sebastian Kłaczkiewicz |
| 40) Walenty Łukowski | 86) Marcin Pstrosiński |
| 41) Stefan Bukowski | 87) Andrzej Fabiański |
| 42) Antoni Miemkowski | 88) Aleksander Głazowski |
| 43) Kazimierz Zaczekowicz | 89) Stanisław Stocki |
| 44) Stanisław Brzykowski | 90) Wojciech Skopski |
| 45) Jan Bayczyński | 91) Lisiecki (imienia nie podano) |
| 46) Szymon Brzenkiewicz | 92) Wojciech Sosnowski |

- | | |
|-------------------------------------|-------------------------|
| 93) Celeiowski (imienia nie podano) | 98) Andrzej Głowczyński |
| 94) Marcin Balicki | 99) Maciej Mroczkiewicz |
| 95) Wojciech Madeński | 100) Jan Klimkowski |
| 96) Kazimierz Chyliński | 101) Wojciech Rychlicki |
| 97) Franciszek Stobiecki | |

Na podstawie Herbarza Polskiego (Kasper Nieściecki S.J., *Herbarz Polski*, Lipsk 1839—1846) można zaryzykować twierdzenie, że ze stu i jeden wymienionych przynajmniej około dwudziestu alumnów rekrutowało się ze szlachty osiadłej przede wszystkim w ziemi sandomierskiej.

IX. STOSUNKI SEMINARIUM Z BISKUPAMI KRAKOWSKIMI I KAPITUŁĄ SANDOMIERSKĄ

Stan seminarium w dużej mierze zależał od tego, jak układały się stosunki jezuitów z biskupem krakowskim i kapitułą sandomierską. Należy już na początku zaznaczyć, że bywało bardzo różnie.

Biskup Jakub Zadzik, za którego rządów na stolicy krakowskiej otwarto seminarium, nie próbował ingerować w jego życie wobec stanowczej woli fundatora, wyrażonej w „Deklaracji” z 1636 roku. Dlatego też przeprowadzając w 1639 r. wizytację Sandomierza pomiął on seminarium.

Następca Zadzika, Piotr Gębicki, mimo że uczeń jezuitów, niechętny im, zaraz po objęciu urzędu biskupiego zapytywał kapitułę sandomierską, czy seminarium zostało już otwarte i polecił: „to wszystko pilnie zbadać i o tym mi donieść”¹¹¹. Odpowiedź kapituły była wymowna: „Niech biskup wyznaczy komisarzy, bo konsystorz i kapituła o funduszu na takowe nie wiedzą”¹¹². Trudno przyjąć, żeby kapituła po tylu latach nie wiedziała nic o uposażeniu seminarium. Odpowiedź jej wyglądała na chęć narzucenia jezuitom komisarzy biskupich wbrew woli fundatora i w konsekwencji poróżnienia biskupa z jezuitami. Nie doszło jednak do tego. Widocznie jezuiti zasłonili się „Deklaracją” Leopoldowicza, która zresztą była dla nich tarczą ochronną do końca ich pobytu w Sandomierzu.

Następca Gębickiego, Andrzej Trzebicki, także dawny uczeń jezuitów, był ich wielkim przyjacielem. Studia humanistyczne

¹¹¹ J. Wiśniewski, *Katalog prałatów... tudzież sesje kapituły...* II, 52; H. E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gębicki 1585—1657*, Kraków 1957, s. 214—215.

¹¹² J. Wiśniewski, *Katalog prałatów...* II, 53.

odbył w kolegium jezuickim w Kaliszu, filozofię studiował w Krakowie, również w kolegium jezuickim. Tu w roku 1630 licząc lat 23 prowadził publiczną dysputę w obecności nuncjusza apostolskiego Honoriusza Visconti. Studia teologiczne kończył w Kolegium Romanum pod sławnym profesorem Janem de Lugo S.I. Przywiązanie do jezuitów okazywał przy różnych sposobnościach. Między innymi życzył sobie, by jego konsekracja na biskupa przemyskiego odbyła się w kościele jezuickim św. Piotra i Pawła w Krakowie; pragnął też, by po śmierci pochowano go w tymże kościele, razem z pogrzebanymi tam jezuitami ¹¹³.

Trzebicki zarządzał diecezją krakowską przez 21 lat (1658—1679). Były to najlepsze czasy dla seminarium sandomierskiego. Słusznie został nazwany drugim fundatorem tegoż seminarium. Ofiarował 12.000 zł. pol. na utrzymanie czterech alumnów w sandomierskim seminarium. Poza tą fundacją udzielał często pomocy materialnej. Na swe imieniny zapraszał rektora kolegium sandomierskiego i obdarowywał go jałmużną na potrzeby całej placówki jezuickiej w Sandomierzu. Kronika domu sandomierskiego podaje jeszcze inne nie mniej wymowne fakty. I tak Trzebicki zachęcał inne zakony do wysyłania swoich kleryków po wykształcenie do jezuitów sandomierskich, twierdząc, że najodpowiedniejszym miejscem dla wychowania i kształcenia młodych zakonników jest dom zakonny. Zachęty biskupa były skuteczne. Kronika z lat 1675 i 1677 podaje, że cystersi z Wąchocka oraz duchacy z Sandomierza korzystali z wykładów filozofii i teologii wspólnie z seminarzystami ¹¹⁴.

Trzebicki potrafił usposobić życzliwie dla jezuitów całą kapitułę sandomierską. Nie tylko, że nie ma skarg obecnie na jezuitów w czasie sesji kapituły, co było dotychczas rzeczą zwyczajną — najczęściej chodziło właśnie o seminarium — ale kanonicy brali udział w uroczystościach szkolnych i kościelnych oraz pomagali materialnie jezuitom za przykładem swego biskupa ¹¹⁵. Ślady troski biskupa i kanoników o seminarium pozostawały w sprawozdaniach ze sesji kapituły sando-

¹¹³ L. Łętowski, *Katalog biskupów, ks. ks. prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków 1852, II, 209—212; K. Hoszowski, *Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebickiego, biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego*, Kraków 1861, s. 22—23, 28, 94—96, 121.

¹¹⁴ *Historia collegii Sandomiriensis anni 1675*. ARSI, Pol. 54 f. 84—85; Tamże *anni 1676*, f. 184 a.

¹¹⁵ Tamże, f. 184 a.

mierskiej. I tak w 1666 roku: „Na psalterzystów przyjęto Wojciecha Fabjanowicza i Walentego Gajewicza, kleryków”¹¹⁶ zaś w roku 1670: „Dunin Karwicki Jerzy, kleryk mniejszych święceń z łaski bp. Andrzeja Trzebickiego został kanonikiem *mensae episcopalis* z ostatnim miejscem w stallach”¹¹⁷.

Ludwik Łętowski tak charakteryzuje Trzebickiego: „Był ten biskup rosłej statury, suchej kompleksji, na rozwiązłych kapłanów surowy, w radzie głęboki i przy wszystkich sprawach w życiu swoim roztropny nadzwyczaj”¹¹⁸. Dodaje jednak bardzo znamiennej uwagę, która dotyczy całej ówczesnej rzeczywistości polskiej: „Niczego nie brakowało temu mężowi: była pobożność, była nauka, był rozum, była hojna ręka. Była miłość kraju swego, był król jeszcze nie ostatni, była królowa mądra, byli wojownicy nielada, była szlachta jeszcze sierdzista i tęga; a wszystko to przyświecało tylko upadkowi”¹¹⁹.

Trzebicki został wierny do końca swego życia tej szczególnej przyjaźni, którą darzył jezuitów. Była ona wyjątkowa, od lat chłopiących bez zgrzytów i nieporozumień. Przed śmiercią podarował bibliotekę kolegium jezuickiemu w Krakowie, a w testamencie polecił, by czterech kleryków z seminarium diecezjalnego w Krakowie studiowało teologię w tymże kolegium¹²⁰. Śmierć Trzebickiego w 1679 roku opłakiwali jezuici szczerze i z głębokim żalem. Został pochowany, jak sobie tego życzył, w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Po śmierci Trzebickiego mieli jezuici sandomierscy jeszcze innych przyjaciół wśród biskupów krakowskich — Jana Małachowskiego, Kazimierza Łubieńskiego, a szczególnie Jana Lipskiego, który podobnie jak niegdyś Trzebicki wykształcenie swoje zdobył w kolegiach jezuickich, najpierw w Kaliszu, a następnie w Rzymie. Biskupi ci jednak nie zważyli na losach seminarium sandomierskiego.

Zagadkowy krótki rękopis znaleziony w Państwowym Archiwum na Wawelu pt. *Excerptum decreti circa visitationem Collegii Clericorum Secularium Sandomiriensis a. 1715 die 27 februarii*¹²¹ dowodzi, że w kurii krakowskiej w 1715 r. przygotowywano projekt wizytacji seminarium sandomierskie-

¹¹⁶ Wiśniewski, *Katalog...* II, 85.

¹¹⁷ Tamże, s. 87.

¹¹⁸ Łętowski, dz. cyt., II, 212.

¹¹⁹ Tamże, s. 213.

¹²⁰ Wysocki, dz. cyt., s. 272.

¹²¹ *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 159.

go. Postanowiono, aby biskup Łubieński lub jego delegat wystąpił w charakterze delegata apostolskiego. Na wizytację tę wyraził zgodę prowincjał Reinhold Gert. Na skutek tego został oskarżony wobec generała przez jezuitów polskich, że działa na szkodę Towarzystwa Jezusowego uszczuplając jego prawa¹²². Jezuitci, będąc o wszystkim powiadomieni, przygotowali potrzebne sprawozdania: stan fundacji seminarium, katalog alumnów od 1676 r., krótkie informacje dotyczące seminarium i konwiktu, ufundowanego w roku 1623 przez Jakuba Bobołę.

Śladów oficjalnej wizytacji seminarium nie ma. Wprawdzie Łubieński wizytował w 1717 r. Sandomierz, witany uroczyście między innymi przez grupkę kleryków¹²³, ale ani kronika domowa, ani akta wizytacyjne nie wspominają o oficjalnej wizytacji seminarium. Prawdopodobnie Łubieński, dawny uczeń jezuitów, nie skorzystał ze zgody prowincjała Gerta.

Niezależność seminarium była szanowana przez takich biskupów krakowskich, jak Jan Małachowski, Kazimierz Łubieński, Konstanty Felicjan Szaniawski i Jan Lipski. Biskup Szaniawski, który położył szczególne zasługi na polu wychowania i kształcenia kleru, pozostawił ślad swej pożytecznej działalności także w dziejach seminarium sandomierskiego. Pragnąc, by spełniało ono rolę, do której zostało powołane, pospieszył mu z pomocą materialną.

Nie była ona jednak na tyle wielka, by zaważyć w jakiś decydujący sposób na losach seminarium. Prawdopodobnie instytucja broniąca się przed wpływami rządców diecezji, a taką było seminarium, musiała budzić zastrzeżenia; dlatego też ci z nich, którzy najwięcej okazywali troski o wychowanie i kształcenie przyszłego kleru, szukali innych rozwiązań i nie próbując rozbudowy na większą skalę seminarium sandomierskiego, zakładali nowe i oddawali pod opiekę księży misjonarzy lub bartoszków¹²⁴.

Tymczasem seminarium sandomierskie borykało się dalej z trudnościami materialnymi. Szczególnie trudne czasy dla seminarium w Sandomierzu nastąpiły dopiero za ostatnich dwóch

¹²² ARSI, Pol. 78 f. 289 v.

¹²³ J. Wiśniewski, *Katalog...* II, s. 129—130.

¹²⁴ A. Boksiński, *Działalność ks. bpa Konstantego Felicjana Szaniawskiego na polu wychowania i kształcenia kleru*. Rkps w redakcji wydawnictwa: Nasza Przeszość (Kraków).

biskupów Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego i Kajetana Sołtyka.

Załuski jako biskup płocki w stosunku do jezuitów przetrzącał się z jednej krańcowości w drugą; co tydzień zapraszał ich do siebie przyjmując gościnnie, w kazaniach wygłaszał wielkie pochwały pod ich adresem, a równocześnie przeszkadzał, gdy jezuita starali się o założenie placówki w Rostkowie (w miejscu urodzenia Stanisława Kostki), pozywał ich przed swój sąd, a przede wszystkim w 1728 roku odebrał im seminarium diecezjalne płockie, prowadzone w Pułtusku przez nich od 1594 roku¹²⁵.

Pełniąc urząd biskupa krakowskiego (1747—1758) nie zamierzał wprawdzie pozbawić jezuitów seminarium sandomierskiego, pragnął natomiast zreformować je według własnej koncepcji, zbliżonej do wzorów księży misjonarzy. Po wizytacji kościoła jezuickiego św. Piotra w Sandomierzu w 1751 r. zostawił wytyczne dotyczące seminarium. Po ogólnych uwagach, że seminarium to zostało założone dla świeckiego a nie zakonnego duchowieństwa, że ma wystarczające uposażenie i że sam pragnął zwizytować seminarium, lecz z powodu wakacji zastał tylko kilku kleryków, Załuski wydał następujące polecenia:

1) Pobyt w seminarium winien być skrócony do dwóch lat. W wypadku, gdyby kleryk chciał kształcić się dłużej, musi sam opłacać swe utrzymanie w seminarium.

2) Przyjmowanie lub usuwanie kleryków zależy nie tylko od rektora kolegium, lecz także od komisarzy, tj. dwóch kanoników, wybieranych na rok przez kapitułę sandomierską. Obowiązkiem komisarzy będzie wizytowanie seminarium i troska o jego potrzeby. Wspólnie z rektorem będą troszczyć się o byt materialny i kształcenie alumnów.

3) Przedmiotem kształcenia seminarzystów winna być przede wszystkim teologia moralna, najbardziej potrzebna do pracy duszpasterskiej na parafii.

4) Klerycy, jak dawniej u św. Piotra, tak teraz w kolegiacie (po przeniesieniu parafii z kościoła św. Piotra do kolegiaty) mają obowiązek uczestniczenia w uroczyste święta w komzach po sześciu na sumie i nieszporach, a w mniejsze święta zaś po dwóch lub czterech.

¹²⁵ Załęski, dz. cyt., t. III, 694.

Kończąc swoje wytyczne, które miały charakter ścisłych nakazów wobec jezuitów, biskup zastrzegł sobie prawo wizytacji seminarium i prawo nadzoru nad nim¹²⁶.

Dokument ten, zostawiony przez Załuskiego, ma wielkie znaczenie dla lepszego poznania różnicy w poglądach biskupów i jezuitów na seminarium. Zagadnienie to zostanie omówione w następnym rozdziale.

Próba reformy seminarium przez biskupa Załuskiego pozostała na papierze. Trudno z braku danych odtworzyć reakcję jezuitów, ale prawdopodobnie, jak to już bywało nieraz, bronili się „ostatnią wolą” swego fundatora i zwlekali.

Do drastycznego sporu biskupa krakowskiego z jezuitami sandomierskimi w sprawie seminarium doszło w 1762 r.

Musiły warunki materialne seminarium po dwukrotnej dewaluacji monety w 1761 r. przedstawiać się fatalnie, skoro jezuita zdecydowali się prosić biskupa Sołtyka o pomoc materialną. Znali go przecież jako despotę i przeciwnika egzempcji zakonnej. Wiedzieli, że przed kilku laty, gdy szło o otwarcie uniwersytetu przez jezuitów we Lwowie, wziął czynny udział w ogólnej akcji przeciwko nim, akcji, którą rozpętała Akademia Krakowska¹²⁷. Wypadki z ostatnich lat w Lublinie, jak nieprzemysłane zarządzenie Sołtyka przeniesienia sodalicyj mariańskich z kościoła jezuickiego do kolegiaty, a przede wszystkim spór o seminarium diecezjalne w Lublinie, przekazane niegdyś jezuitom przez biskupa Trzebickiego, spór, który zakończył się odebraniem seminarium, mimo że wizytacja biskupa znalazła seminarium w dobrym stanie, wszystko to winno było przestrzec jezuitów przed takim krokiem¹²⁸. Widocznie położenie materialne stwarzało sytuację beznadziejną. Sołtyk zgodził się na udzielenie pomocy, ale pod warunkiem, że najpierw odbędzie się wizytacja biskupia seminarium. Cena wydała się jezuitom zbyt wielką, lecz mimo ich protestu Sołtyk zwizytował seminarium. Jezuita zwrócili się do Rzymu i sprawę wygrali. Drogo jednak opłacili swoje zwycięstwo. Sołtyk mścił się na nich w sposób widoczny: powołał przed sąd rektora Kaspra Borowskiego za to, że zaprosił na obiad do refektarza księżnę Sanguszkową, która hojną ręką wspierała kolegium; odmówił jurysdykcji spowiadania bez uprzedniego

¹²⁶ Wiśniewski, *Katalog...* II, 166.

¹²⁷ F. Jaworski, *Uniwersytet Lwowski*, Lwów 1912, s. 42, 47.

¹²⁸ Załęski, dz. cyt., IV, 373—374; J. A. Wadowski, *Kościóły lubelskie*, Kraków 1907, s. 170.

egzaminu; kazał zamknąć drukarnię, a druk wydany bez jego aprobaty spalić.

Załęski opisując ten smutny okres w życiu sandomierskich jezuitów, zauważył: „Kler także krakowski, widząc niełaskę biskupa, odstrychnął się od jezuitów, zeszytywniał, schłodniał”¹²⁹.

Niechęć kapituły sandomierskiej do jezuitów nie była zbyt głęboka, skoro w 1773 r. po kasacie Towarzystwa Jezusowego, opiekę nad pozostałymi klerykami kapituła powierzyła dotychczasowemu regensowi, Józefowi Karśnickiemu¹³⁰.

X. OGÓLNE WNIOSKI

Nigdy różnica zapatrywań na seminarium diecezjalne między biskupem a kapitułą z jednej, a jezuitami z drugiej strony nie uwydatniła się tak wyraźnie, jak właśnie w historii seminarium sandomierskiego — zwłaszcza, na tle próby reformy, którą podjął w 1751 r. biskup krakowski Andrzej Kostka Załęski. Istniały dwie różne koncepcje prowadzenia seminarium — jezuitów, którzy posiadali całkowitą niezależność i mogli swobodnie realizować własną myśl, oraz biskupa, który reprezentował poglądy wszystkich ówczesnych biskupów w Polsce i wszystkich kapituł. Żądania biskupa skierowane do jezuitów oraz negatywna reakcja tych ostatnich rzucają spory snop światła na zagadnienie, dlaczego jezuita wycofywali się z pracy w seminariach diecezjalnych lub byli usuwani z nich wbrew ich woli. Różnice poglądów dotyczyły nie tylko spraw drugorzędnych, ale także i zasadniczych.

Oto najważniejsze:

1. Pobyt alumnów w seminarium sandomierskim trwał pięć lat. Przeznaczony był na studium filozofii i teologii, ponieważ jezuita przyjmowali kandydatów po dwudziestym roku życia, już po ukończeniu szkoły średniej; w programie nie przewidywali zatem już studiów humanistycznych. Fakt pobytu pięcioletniego w seminarium jest wydarzeniem niezwykłym na owe czasy. Świadczy o trosce o gruntowne wykształcenie i solidną formację.

Może budzić się wątpliwość, czy te niezwykle zamiary nie pozostały jedynie w sferze planów, tylko na papierze.

¹²⁹ Załęski, dz. cyt., III, 694—695 i IV, 901.

¹³⁰ Wiśniewski, *Seminarium...*, kol. 5.

Zachowały się pewne dokumenty, które wskazują na to, że jezuici prawdopodobnie pozostali wierni tej zasadzie, przynajmniej do początków osiemnastego wieku.

Krótką informacją napisaną przez rektora kolegium lub regensa seminarium w r. 1715 w sprawie pobytu alumnów w seminarium brzmi następująco: *Inhabitori quinquennio tantum*¹³¹. — „Winni mieszkać tylko pięć lat” — wynikałoby z tego, że są wśród kleryków tacy, którzy mieszkają dłużej.

Katalog alumnów¹³² podaje, że od 1676 do 1715 r., tzn. na przestrzeni prawie czterdziestu lat przez seminarium przewinęło się zaledwie 101 kleryków. Skądinąd zaś wiadomo, że pominiawszy lata wojenne seminarium liczyło około 10, a nawet 13 kleryków¹³³. Tę stosunkowo małą liczbę kleryków, którzy przeszli przez seminarium, można wytłumaczyć tylko tym, że przebywali oni w seminarium przez dłuższy czas.

Zresztą samo polecenie biskupa Załuskiego, że pobyt w seminarium należy skrócić do dwóch lat, jest pod tym względem wymowny.

Biskup krakowski, podobnie zresztą jak i inni biskupi polscy razem z kapitułami, pragnęli mieć jak najwięcej nowych pracowników. Stąd, ich zdaniem, seminaria winny być nastawione na szybkie przygotowanie kapłanów. Jezeffi misjonarze i księża komuniści ograniczali się do dwóch lat a niekiedy nawet do kilku miesięcy, działało się to na skutek nacisku biskupów, którym chodziło o obsadzenie wakujących placówek duszpasterskich.

Jezuici nie mogli, a raczej nie chcieli zgodzić się z tego rodzaju postępowaniem, obawiając się powierzchownego przygotowania kleryków do ważnych późniejszych funkcji.

2. Drugi punkt, który dzielił biskupa i jezuitów, to program nauczania. Biskup Załuski¹³⁴ w r. 1751 zupełnie podobnie jak prymas Wawrzyniec Gembicki w czasie wizytowania seminarium kaliskiego¹³⁵ podkreślał konieczność znajomości teologii moralnej, nie wspominając o innych przedmiotach. Tymczasem różnorodność przedmiotów wykładanych w seminarium sandomierskim była bardzo bogata; z filozofii: logika, fizyka,

¹³¹ *Origi foundationis Seminarii Clericorum Sandomiriae*. ARSI, Pol. 75 f. 2.

¹³² Zob. rozdział: Alumni.

¹³³ *Teki Schnaydra*, vol. 706 f. 180.

¹³⁴ Wiśniewski, *Katalog...* II, s. 166.

¹³⁵ Piechnik, dz. cyt., s. 141.

metafizyka, matematyka; z teologii: teologia moralna, kontrowersje, teologia scholastyczna, prawo, Pismo św., nauka Ojców Kościoła, historia Kościoła.

Trzy lata po wizytacji biskupa Załuskiego kapituła sandomierska postawiła na swej sesji jezuitom następujący zarzut: „Klerycy ucząc się różnych nauk, nie umieją śpiewu ani ceremonii”¹³⁶.

To był ustawiczny zarzut, który powtarzał się przez wiele sesji kapituły sandomierskiej. Zupełnie inne było rozłożenie punktu ciężkości w nauczaniu. Jezuita: całość filozofii i teologii. Biskup i kapituła: teologia moralna, ceremonie, kalendarz kościelny, śpiew i administrowanie sakramentów. Oczywiście żądaniom biskupa można było zadośćuczynić w ciągu dwóch lat.

3. Innym punktem zapalnym między jezuitami a kapitułą, za którą stał biskup, była sprawa uczestniczenia alumnów w uroczystościach kościelnych. Kapituła pragnęła, by klerycy uczestniczyli dla „dekoru” jak najczęściej w uroczystych nabożeństwach — sumach, nieszporach, nabożeństwach żałobnych, w odmawianiu officjum itp.

Biskup Załuski, idąc za sugestiami kapituły, zostawił następujące polecenie: „Klerycy seminarium do służby Bożej przy kościele parafialnym przez ks. Leopoldowicza ufundowanym odtąd w kolegiacie sandomierskiej będą w myśl fundatora na jutrzniach, nieszporach, mszach konwentualnych asystować”¹³⁷. Jezuita zaś uważając, że czas ten winien być poświęcony na naukę, nie wysyłali kleryków na każde wezwanie kapituły, co stwarzało ciągle nieporozumienia, gniewy i skargi¹³⁸.

4. Wreszcie najbardziej drażliwym elementem, który musiał wprowadzić rozdźwięk między biskupem i kapitułą a jezuitami, była całkowita niezależność tych ostatnich. Zdobyli ją jezuita w Sandomierzu w wyjątkowym stopniu. Było to zgodne z założeniami Towarzystwa, bo gdy na drugiej kongregacji generalnej w 1565 r. postawiono pytanie: „czy Towarzystwo powinno przyjmować prowadzenie seminariów biskupich” zebrani jezuita odpowiedzieli, że zasadniczo nie powinno. Generał zakonowi mógł na to pozwolić, ale pod warunkiem, że seminarium

¹³⁶ Wiśniewski, *Katalog* II, s. 163.

¹³⁷ Tenże, j. w., s. 160.

¹³⁸ Tenże, j. w., s. 134, 137, 144, 145, 154, 163, 169.

zostanie utworzone przy kolegium, by profesorowie jezuitcy mogli równocześnie wykładać seminarzystom i że prowadzenie seminarium będzie zależne wyłącznie od zakonu¹³⁹.

Pierwszy warunek jest zrozumiały. Chodziło o to, by zakon nie był zmuszony dawać osobno profesorów, których zawsze brakowało, dla kilkunastu seminarzystów. Drugi warunek może być zrozumiały tylko w kontekście historii genezy i działalności pierwszych jezuitów, którzy pragnąc wprowadzić zmiany na lepsze w różnych środowiskach, napotykali na opory profesorów uniwersytetów katolickich, kanoników a nawet biskupów. W takich wypadkach zawsze decydowały prawne kompetencje. Niezależność zaś warunkowała trwałość dzieła. I tylko dzięki zdobytej niezależności w Sandomierzu seminarium przetrwało do kasaty jezuitów.

Zostaje jednak pewna wątpliwość. Wychowanie alumnów na księży diecezjalnych, a więc formowanie przyszłych współpracowników biskupa bez jego jakiegokolwiek możliwości ingerencji, nawet bez głosu doradczego tak w sprawach zasadniczych jak i drugorzędnych, było faktem dość sztucznym i nie po myśli Soboru Trydenckiego, który trosce biskupów zlecił wychowanie kleru. Zupełnie inna sytuacja była w seminariach papieskich, które podlegały bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Jezuicka koncepcja seminarium diecezjalnego, a więc gruntowne studia filozoficzno-teologiczne, wymagające przynajmniej pięciu lat pobytu w seminarium i ograniczonego udziału w uroczystościach kościelnych oraz niezależność od biskupów i kapituły, tak w sprawach materialnych jak i wychowawczych, nie mogła być popularna; seminarium w Sandomierzu, które najpełniej odzwierciedlało ideę seminarium stworzoną przez jezuitów, mogło przetrwać w swej pierwotnej postaci tylko dzięki „Deklaracji” fundatora.

DODATEK I

WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KRAKOWIE

(Oddział na Wawelu), Teki Schnaydra, vol. 706, nr 624.

Normae erectionis Collegii Clericorum Secularium sub directione patrum Societatis Jesu existentium Sandomiriae.

(f. 1)

Imo. Finis hujus Collegii est, ut aspirantes ad statum spiritualement clericorum, in hoc Collegio exercentur, ut in strenuos parochos et pios parochorum vicarios evadant.

¹³⁹ *Institutum Societatis Iesu, Florentiae 1893, II, 198.*

2. Ad hoc Collegium eligantur pauperes adolescentes, honeste ac legitime progeniti in scholis iam versati, aetatis annorum 20.

3. Facient iuramentum post exactos suae mansionis menses 6 vel ut p[at]ri regenti Collegii praedicti (qui e Societate Iesu erit) in praesentia r.p. rectoris Collegii N. vel eius locum tenentis et p[at]ris regentis.

Forma iuramenti haec est. Ego N. spondeo et iuro Omnipotenti Deo, quia voluntati et intentioni fundatoris Collegii huius N. Clericorum secularium satisfaciam. R.p. rectori Collegii N. et r.p. regenti Collegii dicti Clericorum pro tempore existentibus, debitum honorem et obedientiam praestabo. Regulas, puncta, constitutiones, ordinationes mihi per fundatorem impositas exequi curabo. Obligationes tam intra quam extra Collegium existens sanctitas adimplebo. Seditiones non excitabo. Omnia et singula in fundatione contenta, iuxta praescriptum fundationis facere, adimplere, exequi, praestare promitto. Sic me Deus adiuvet et haec s. Christi evangelia. Hoc iuramentum singuli clerici praestabunt premissa confessione generali et fidei professione facta.

4. Praedicti clerici manebunt in Collegio quinquennio ad annum 25. Sustentatio eorum erit frugalis, sufficiens tamen. Erunt numero N. Vestitus illorum a p[at]re regente ex proventibus providebitur. Vestis dicta sotanna erit nigri coloris panni Marcopiani, alias Morawskie seu Lugdunensis vulgo *szychtuch* vel alterius simplicioris. Superior vero reverenda. (f. 2) instar violacei coloris panni similis qua in scholis et Collegio utentur et quoties prodeundum erit in publicum.

5. Obligatio clericorum haec erit. 1. Exercebunt se in scientiis casuum conscientiae, controversiis, Calendario, arte musica, choralis cantu, praedicatione verbi divini, catechismo, caeremoniis ecclesiasticis, sacramentorum administratione etc. 2 Diebus d[omi]nicis in suo sacello primum matutini nocturnum cum laudibus similiter et vespere 2das ex breviario Romano de B. V. psallent. In festis solemnioribus, videlicet Nativitatis Christi etc. matutino intereunt cum parochialibus sacerdotibus. Introitum matutini cantabunt, totum[ue] matutinum absolvent et iam in praedictis solemnitatibus a cantu matutini et secundis vespere liberi erunt. 3. In solemnitatibus pp. Societatis Iesu nempe Circumcisionis Domini etc. similiter aderunt, superpelliceis circumamicti assistent utrisque vespere cantato sacro et processionibus. 4 Quovis die sabbati canent figuram cantu Litanias Lauretanis, cum antiphona et collecta pro tempore, hora vespertina: deinde psalmum: De profundis cum oratione pro defunctis, quae animabus fundatoris, parentum, fratrum, sororum, etc applicabitur. Feriis 6-tis in Quadragesima hora vespertina cantabunt Litanias de Nomine Iesu cum hymno Stabat Mater Dolorosa et psalmo Miserere ad eandem intentionem. 5. Singulis 4 anni tem-

poribus pridie diei vesperi primum nocturnum cum ludibus defunctorum in sacello suo absolvént, in crastino post primum sacrum Requiem cantu figurali pro fundatore absolvent. Idem facient in anniversario die.

6. Iidem clerici in sacris ordinibus constituti nulla alia beneficia ecclesiastica aut officia acceptabunt praeterquam parochias, vicarias ac commendas ecclesiarum parochialium, in Dioecesi N. nisi cessante necessitate loci ordinarius ad alia loca suae diocesis dispensatione mediante eos dimiserit. (f. 3).

7. Nemini, ad hoc Collegium admissio, ad religionem transire licebit sine dispensatione loci ordinarium, et tunc tenebitur refundere sumptus, in suam personam erogatos. Idem dicendum de illis, qui sponte vel ob excessum aliquem dimissi fuerint.

8. Egressi ex Collegio sacerdotes 30 missas intra decursum unius anni facient pro fundatore et consanguineis.

9. Dum ad ecclesias parochiales post egressum e collegio ministrabunt, peculialiter se esse obligatos noverint, ut singulis diebus dominicis doctrinam christianam et rudimenta fidei, modum confitendi et contritionis pro peccatis excitandae et alia ad salutem necessaria in templo ante vespervas doceant.

10. Quilibet horum Clericorum potest simplex beneficium acceptare, et cum illo parochiale possidere, sine tamen preiudicio assidue residentiae.

11. Hoc Collegium clericorum non appellabitur Seminarium nec subiacebit visitationi loci ordinariorum, sed soli r. p. patri provinciali Societatis Iesu, cui rationes perceptarum et expensarum reddet p. regens, totaque administratio tam in temporalibus quam in spiritualibus et doctrina, erit plena et independens penes Societatem.

12. Ad hoc Collegium admittentur vel dimittentur ab eo ii, qui digni iudicati fuerint a r. p. rectore et r. regente, nec quisquam se ingeret in hanc potestatem. Per hoc tamen non enervatur Reverendissimi fundatoris ius praesentandi clericos ad dictum Collegium ad sua fata, quae Deus longissime avertat.

13. P. regens cum socio S. I. residebit una cum clericis in Collegio, illisque invigilabit, sumptibus Collegii Clericorum aletur et vestietur. (f. 4).

14. Egressuris ex hoc Collegio ad beneficia providebitur a p. regente sumptibus Collegii Clericorum breviarium.

15 Ad haec omnia, cum consensu venerabilis Capituli a Reverendissimo loci ordinario ac tandem a nuncio apostolico et Sede Romana approbatio obtineatur.

DODATEK II

WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KRAKOWIE

(Oddział na Wawelu), Teki Schnaydra, vol. 706, nr 622.

Declaratio et manifestatio foundationis Collegii Clericorum a reverendo d. fundatore rr. pp. Soc. Iesu relicta.

(f. 1) Ego Nicolaus Leopoldowicz canonicus et plebanus Sendomiriensis ecclesiae s. Petri, post obtentam confirmationem foundationis meae per illustrissimum nuntium apostolicum ac illustrissimum lociordinarium et post acceptionem per patentes Roma missas reverendissimi p. generalis Societatis Iesu: securitati adhuc maiori eiusdem foundationis prospiciendo, ne aliqua post obitum meum dubitatio oriatur, aut difficultas excitetur, per quod et intentio mea immutetur, et maius incrementum gloriae divinae impediatur. Proinde hoc scripto meo sanus mente et corpore sponte ac libere manifestationem facio et voluntatem meam declaro.

Imprimis illustrissimum lociordinarium humiliter postulo, ut huius Foundationis meae secundum leges et contenta in ea a me conscripta fautor, defensor, et patronus esse velit. Deinde eiusdem illustrissimi lociordnarii auctoritati nihil derogando, quam demississime in omnibus observo et veneror, volo et statuo ut Reverendi pp. Societatis Iesu Collegium meum Clericorum secundum foundationem ab illustrissimo nuntio apostolico confirmatam, in omnibus punctis, clausulis et statutis, nihil prorsus addendo aut minuendo regant et gubernent. Nolo praeterea ut haec fundatio mea (quam ego non ex bonis Ecclesiae, sed ex bonis meis haereditariis propria industria comparatis fundavi et dotavi) nomine Seminarii vocetur, aut oneribus, gravaminibus Seminarii sit obnoxia. Sed solius reverendi p. rectoris Sendomiriensis directioni, visitationi et inspectioni subiaceat. Eidem reverendo p. rectori Sendomiriensi pro tempore existenti plenarium et integrum ius admittendi aptos clericos ad hanc foundationem et iuramentum fidelitatis et obedientiae praestandi soli et non alteri concedo et in perpetuum statuo. Summas denique capitales si forte eas haeredes reemere voluerint soli reverendo p. rectori Sendomiriensi cum scitu et assensu r. p. provincialis in dicta bona (f. 2) munda et libera transferre plenariam potestatem et libertatem permitto. Ad maiorem fidem hoc scriptum ultimae voluntatis meae manu mea signatum et sigillo proprio munitum in Archivio Collegii Sendomiriensis perpetuo servandum relinquo, et si quis aliter mentem meam interpretari praesumpserit, aut eos quibus huius foundationis meae regimen commisi post obitum meum turbare aut inquietare voluerit, Dei Prepotentis iustissimum tribunal appello, ut huius iniuriae et violatae voluntatis meae

vindex et iudex esse velit. Sandomiriae in domo mea parochiali anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo septimo, quinta aprilis.

Nicolaus Leopoldowicz
 canonicus et plebanus Sandomiriensis
 fundator Collegii Clericorum Secularium
 Sandomiriae manu propria

(Sigillum)

Huiusmodi et non aliam mentem admodum reverendi Domini fundatoris esse et semper fuisse testor, prout eo nomine et acta Consistorii Sandomiriensis latius abloquuntur, maiorem in fidem pro debito officii notariatus mei publici manu propria subscribo et sigillum seu symbolum notariatus mei publici exprimo, quo in conficiendis instrumentis publicis utor. Stanislaus Alexandri Ligonsky

archidioecesis Gneznensis s. Sedis
 Apostolicae auctoritate publicus et actorum Consistorii Sandomiriensis notarius
 mentis et actus testis

Le grand Séminaire de Sandomierz (1635—1773)

Résumé

Le grand séminaire de Sandomierz fut fondé en 1635 par un chanoine de la Collégiale de Sandomierz, Michel Leopoldowicz et il fut dirigé par les Jésuites jusqu'en 1773. C'est un cas exceptionnel dans les annales des Grands Séminaires de Pologne. Sa fondation était assurée par les fonds privés de Leopoldowicz; ceci permit de créer une institution complètement indépendante de l'évêque de Cracovie: il n'avait même pas le droit de visite bien que le Concile de Trente eût confié aux évêques le soin de veiller sur les grands séminaires. Les Jésuites organisèrent le grand séminaire à leur manière: une complète autonomie, l'accès des séminaristes aux cours dispensés dans le collège, cinq ans d'études de philosophie et de théologie, un programme solide, dépassant de loin les exercices pratiques pour le sacerdoce, ce, spécialement après 1701, une éducation semblable en bien des points à celle des jeunes jésuites, tels sont les principaux traits inventés par les Jésuites pour le grand séminaire de Sandomierz. Et ce sont justement ces traits caractéristiques et plus particulièrement les études, longues pour cette époque, des cours au programme large et assez théorique, ainsi que la complète indépendance à l'égard de l'évêque qui ne rencontrèrent pas l'approbation de certains évêques. Chargés du souci de leurs grands séminaires, ils désiraient pour leurs candidats au sacerdoce une préparation accélérée et pratique concernant la théologie morale, le chant et les cérémonies.

D'où l'on n'est pas sans comprendre que, dans leurs relations évêques-jésuites, ces derniers furent continuellement en différents avec le collège des Chanoines de Sandomierz. Il exigeait des séminaristes de prendre part avec le collège à toutes les cérémonies solennelles. Les Jésuites y étaient opposés, car ils estimaient que les études en souffraient. Les moments de très grande crise, le grand séminaire les vécut sous les évêques André Stanislas Kostka-Zaluski et Cajetan Sołtyk. Après les désastres amenés par les guerres, les épidémies et la famine, après les devastations des terres et la dévaluation de la monnaie, la fondation de Leopoldowicz, augmentée par l'évêque André Trzebicki et le chanoine de la cathédrale Jean Łuczkiewicz, ne suffisait plus. Zaluski et Sołtyk offrirent leur aide mais à la condition que le grand séminaire serait réorganisé, dépendrait de l'évêque et du Collège, les études seraient ramenées à deux ans, on y introduirait aussi un programme à caractère pratique. Les Jésuites ne mirent pas cette aide à profit et malgré les difficultés matérielles, s'en tinrent à leur conception du grand séminaire. Il s'élève quand même un doute: l'attitude de non compromission des jésuites était-elle selon la raison et profita-t-elle à l'institution qu'ils avaient dirigée.

L. Piechnik